

ROK I

NR. 1 i 2.

STYCZEN I LUTY 1906.

GŁOS NAUCZYCIEL- STWA LUDOWEGO

ORGAN ZWIĄZKU NAUCZY-
CIELSTWA LUDOWEGO, PO-
ŚWIĘCONY SPRAWOM ZA-
WODOWYM

WYCHODZI 20 KAŻDEGO MIESIĄCA

PRENUMERATA ROCZNA 2 KOR. 40 H.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:
UL. POWIŚLE L. 4

REDAKTOR I WYDAWCA ODPOWIEDZIALNY:
STANISŁAW NOWAK

Treść Nru 1 i 2:

Słowo od redakcyi. — Sprawozdanie z dotychczasowych czynności Wydziału wykonawczego Ankiety krakowskiej. — Program zawodowy nauczycielstwa ludowego w Galicyi. — Sprawa organizacji nauczycielstwa ludowego w Galicyi. — Nasz statut. — Pieśń Związku nauczycielstwa ludowego. — My, a Towarzystwo pedagogiczne. — Sprawozdanie z obrad Ankiety. — Projekt regulacyi płac nauczycielskich. — Informacye prawno-zawodowe: Zwrot kosztów przeniesienia służbowego. Przyznawanie dodatków pięcioletnich. — Ruch nauczycielski. — Prasa o Ankiecie naszej. — Wiadomości bieżące. — Zawiadomienie od redakcyi. — Od administracyi. — Ogłoszenia.

Jan Fischer i Spółka w Krakowie

Skład papieru

materyałów szkolnych, do pisania i rysunkowych.

Adres skrócony: FISCHER SPÓŁKA, KRAKÓW.

Prosimy dokładnie adresować jak wyżej.

Na żądanie wysyłamy cenniki
i wzory opłacone i bezpłatnie.



NADZWYCZAJ PRAKTYCZNY A TANI DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ ZBIÓR PIEŚNI KOŚCIELNYCH

wydanie drugie — znacznie pomnożone

zawierający pieśni na wszystkie pory roku kościelnego wydał
Adam Ryłko, kierownik szkoły w **Choczni** (p. w miejscu).
Cena egzempl. 12 h. Zamawiającym 100 egzempl. udziela 10% rabatu. W komis
nie dają. Wysła tylko za zaliczką.

U tegoż autora można także nabywać osobno **Melodye** do zbioru pieśni zastoso-
wane po 35 h. za egzemplarz.

KRAKÓW REIM i SPÓŁKA RYNEK 37

polecają najtaniej

Perfумы i Mydła z fabryk krajo-
wych i zagranicznych

Artykuły toaletowe

Wielki wybór Szczotek do rozma-
itych celów

Kalosze rosyjskie i amerykańskie

Gumki pod obcasy



Farby i Lakieri

Artykuły dla potrzeb domowych

Linoleum, Ceraty i Rogóżki

Śrut, Kule i Lotki dla myśliwych

Smarowidło do obuwia nieprze-
makalne.

Księgarnia nakł. FAB. HIMMELBLAU w Krakowie

poleca

znakomite podręczniki dla nauczycieli



Gliński: Wzory i zadania do ćwiczeń styl. K 1:60
— Stylistyka pol. " 3:—
Latinik: Mapa hypsom. Galicyi " —80
Maciulowski: I-szy rok nauki szkol. " 2:—
Schubert: Nauka poglądu " 2:—
Wierzbicki: Nauka o użyciu globusów " 1:—
Zgorzalewicz: Wskaz. metod. do nauki rach. " 2:—



GŁOS NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO

SŁOWO OD REDAKCYI.

Ankieta nauczycielska, odbyta w Krakowie dnia 28. grudnia z. r. wyraziła życzenie, aby założony w tym dniu Związek nauczycielstwa ludowego miał swój własny organ. I oto po usunięciu różnych trudności dajemy dziś do rąk Kolegów i Koleżanek pierwszy i drugi numer „Głosu nauczycielstwa ludowego“. Wobec istnienia pokrewnych czasopism, którym nie chcielibyśmy wyrządzać szkody materialnej, wydajemy czasopismo nasze w skromnych rozmiarach miesięcznika, o objętości około 24-ch stronice tekstu (oprócz okładki) w każdym zwyczajnym numerze. Zostawiamy jednak czytelnikom naszym decyzję, czy nie należałoby już od drugiego kwartału zamienić organ nasz na dwutygodnik z podwojeniem ceny prenumeraty.

Tym, którzy radziby dowiedzieć się, jak redakcja „Głosu“ pojmuje swoje trudne zadanie, oświadczamy, że pragniemy całą duszą bez żadnych ubocznych zamiarów służyć sprawie nauczycielskiej, a tem samem i sprawie naszego biednego szkolnictwa. Z wiarą w słuszość naszej sprawy, z ufnością w siły tak szybko uświadamiającego się nauczycielstwa, a nadewszystko z miłością idealów stanu naszego, budować będziemy wytrwale gmach zjednoczenia całego nauczycielstwa ludowego bez różnicy wyznania i narodowości pod hasłem zupełnej równości praw i obowiązków.

Stojąc niewzruszenie na gruncie uchwalonego przez Ankiety „programu zawodowego“ bronić śmiało będziemy



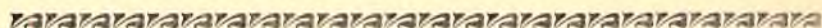
slusznym interesów zarówno całego stanu, jak i każdej jego składowej części, atoli bez schlebiania czyjejkolwiek ambicyi. Skoro bowiem w programie zawodowym żądamy od wszystkich sprawiedliwego i bezstronnego postępowania, to i sami musimy przyświecać tymi przymiotami.

Z natury rzeczy organ nasz zmuszony będzie nieraz walczyć z jawnymi i ukrytymi wrogami nauczycielstwa. W stosunku do Kolegów oszczędzać będziemy w polemice nieuświadomionych lub chwilowo zbłąkanych, jedynie szkodliwe działanie, wynikające ze złej woli lub zaprzeczania się, nie może liczyć na wyrozumiałość w naszym organie.

Poświęciwszy czasopismo nasze służbie stanu nauczycielskiego, nie możemy zajmować się szczegółowo sprawami pedagogicznymi, zwłaszcza wobec szczupłych rozmiarów miesięcznika, nie spuścimy jednak z oka ważniejszych objawów w tej dziedzinie i z całą stanowczością domagać się będziemy naprawienia tego, co złe, spaczne lub niedołężne, w duchu rozumnej pedagogiki.

Jednem słowem chcemy stworzyć organ niezależnej a poważnej opinii nauczycielstwa, któryby był naprawdę rzecznikiem i obrońcą wszystkich żywotnych spraw naszego stanu w myśl zasad, uchwalonych przez Ankiety nauczycielską. Do tej pracy zapraszamy wszystkich Kolegów i Koleżanki dobrej woli, zapewniając każdemu (na życzenie) najściślejszą tajemnicę.

Redakcja.



SPRAWOZDANIE Z DOTYCHCZASOWYCH CZYNNOŚCI WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO ANKIETY KRAKOWSKIEJ.

Ankieta wybrała 4 komisye: organizacyjno-skarbową, statutową, wnioskową i wiecową, do których weszło ogółem 75 człon-

ków z wyboru i 6 przez kooptację. Komisye te na wspólnem posiedzeniu 29 grudnia wybrały wydział wykonawczy złożony z 29 członków. Wydział ten omówił i uchwalił zasadnicze sprawy organizacyi i statutu oraz zarys regulaminu swych czynności, postanowiwszy, aby aż do zatwierdzenia statutu komisye obradowały wspólnie jako Wydział wykonawczy, który dla wykonania swych uchwał wybrał Wydział ściślejszy. Ten odbył kilkanaście posiedzeń, których wynikiem było:

1. Opracowanie statutu i wysłanie go w dniu 30 stycznia do zatwierdzenia w c. k. Namiestnictwie. Ustawowy termin (4 tygodniowy) do odpowiedzi przychylniej lub odmownej upływa w dniu 27 lutego. Według zdania adwokata Dra J. G. statut ten ma wszelkie dane do aprobaty. Gdy nadzieje, wydrukujemy go w najbliższym numerze pisma naszego i zrobimy odbitkę dla członków naszej organizacyi. § 78 tego statutu — jako paragraf przejściowy — zezwala Wydziałowi wykonawczemu na wstępne czynności organizacyjne, a po zatwierdzeniu statutu na tworzenie Ognisk miejscowych, Kół powiatowych i następnie przeprowadzenie wyborów naczelnego Zarządu krajowego. Wydział ten udziela też w tej sprawie wszelkich informacji mężom zaufania i całemu nauczycielstwu.

2. Sprawa czasopisma pt. „Głos nauczycielstwa ludowego“ niemal o nastęrczyła trudności. Wydział ściślejszy powołał Komitet redakcyjny bezpłatnie pracujący. Na razie redaktor naczelny p. Nowak pokrywa bieżące wydatki. Prenumeratę 2 K 40 h rocznie oznaczyliśmy tak niską w nadziei, że cały ogół nauczycielstwa we własnym interesie poprze organ swego związku zawodowego. Pierwszy numer wysyłamy nie tylko do wszystkich szkół, ale też do posłów, radców szkolnych, inspektorów szkolnych, czasopism krajowych i zagranicznych, oraz do wybitnych osobistości, interesujących się szkolnictwem ludowym i oświatą ludu. Oprócz spraw narodowo-organizacyjnych pismo nasze będzie również omawiało kwestye szkolnictwa i oświaty. Spodziewamy się, że redakcyi naszej pospieszą z pomocą chętną życzliwe pióra Szan. Kolegów i Kolażanek i z najdalszych zakątków kraju.

3. Petycyę do Rządu i Parlamentu wysłaliśmy na ręce posłów pp. Dra Petelenza i Rottera. W tych dniach wyjeżdża deputacya nasza do Wiednia. Udział w niej weźmie kilka osób Wydziału wykonawczego. Sprawozdanie z deputacyi złożymy w następnym numerze.

4. Wydział wykonawczy zmuszony był wystąpić przeciw pewnemu dziennikowi, który w sposób gwałtowny a oszczerzy rzucił się na Ankiętę krakowską. Ponieważ dziennik ten nie umieścił naszego uzasadnionego sprostowania, przeto zmuszeni byliśmy oddać sprawę naszemu doradcy prawnemu, Drowi Jul. Gertlerowi.

5. Sprawa wiecu jest omawianą na każdym posiedzeniu. Wydział wyk. stoi na stanowisku Ankiety, która postanowiła zasadę, że wiec należy oprzeć o organizację naszą, którą w całym kraju rozpoczniemy po zatwierdzeniu statutów. Terminu nie oznaczamy z przyczyny, że organizację tę musimy wpierw przeprowadzić, a nadto wyczekujemy skutku naszych starań w Wiedniu. Obecnie wiec byłby chybionym. Zresztą mamy komisję wiecową, która się zdwoi lub potroi przez kooptację (np. delegatów Towarzystw pokrewnych) i ta zbada i rozstrzygnie sprawę tak ważną.

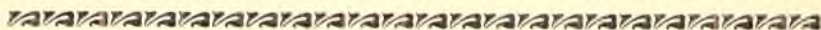
6. Kancelarya наша urzęduje bez przerwy. Administratorem „Głosu nauczycielstwa“ jest A. J. Mikulski. Biurem kieruje mianowany dyrektorem biura Wincenty Bieroński i jego zastępca Mikulski. Nadmieniamy, że biuro nasze udziela wszelkich informacji i odpowiedzi na pytania z kraju w sprawach naszej zawodowej organizacyi i z wdzięcznością przyjmuje uwagi i rady koleżeńskie.

7. W celu zyskania poparcia dla naszych zamiarów, nawiązujemy wciąż stosunki z wpływowymi osobami ze sfer politycznych i dziennikarskich. Szczegóły nie nadają się jeszcze do publicznego omawiania.

Z Wydziału wykonawczego Ankiety krakowskiej:

W. Bieroński
dyrektor biura.

St. Nowak
prezes.



PROGRAM ZAWODOWY NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO W GALICJI.

Niezbędnym warunkiem wszelkich gromadnych zabiegów, mających na oku obronę wspólnych interesów, jest dobre porozumienie się między stowarzyszonymi co do dróg i środków, za pomocą których chcą osiągnąć swoje cele,

albowiem tylko świadome i jednolite działanie wszystkich członków może być uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Jednym z największych błędów, jakie nauczycielstwo ludowe w Galicyi dotychczas popełniało, było to nasze chodzenie luzem bez oglądania się na innych, częstokroć bez jakiegokolwiek myśli przewodniej tak dalece, że miejscami działaliśmy mimowolnie na niekorzyść naszych zawodowych interesów, co dało już nieraz powód ludziom nam nieprzychylnym do uogólnienia przykrego zarzutu, że »nauczyciele sami nie wiedzą, czego chcą».

Świadome tych braków krakowskie Towarzystwo nauczycieli szkół ludowych ogłosiło z wiosną 1905 r. konkurs na skreślenie programu prawno-zawodowego stanu nauczycielskiego, a to celem zwrócenia uwagi ogółu Kolegów i Koleżanek na potrzebę jednolitego myślenia i postępowania przynajmniej w najważniejszych, zasadniczych sprawach naszego stanu. Jakkolwiek konkurs ten nie przyniósł spodziewanego plonu, to jednak sekcyja redakcyjna krakowskiego Towarzystwa nauczycieli szkół ludowych była w możności przedłożyć w referacie p. Stef. Zaleskiego Ankiecie' mężów zaufania nauczycielstwa ludowego, zebranej dnia 28. grudnia 1905 w Krakowie, zarys programu, obejmujący szesnaście punktów. Program ten bez zmiany przyjęty i jednomyślnie przez Ankietę zatwierdzony podajemy obecnie uzupełniony sześcioma nowymi punktami (oznaczonymi w tekście gwiazdką), oraz wieloma objaśniającymi cytatami. Czujemy dobrze, że nasz program nie ma doskonałości kodeksu prawnego i nie wyczerpuje do dna stosunków nauczycielskich, ale na stworzenie tak pojętej pracy musiałoby składać się doświadczenie lat wielu. Dopóki nauczycielstwo galicyjskie nie zdobędzie się na dokładny przewodnik po ciernistej drodze życia nauczycielskiego (o co czynimy już starania), niech te luźne rady i wskazówki, dotyczące zewnętrznych stosunków zawodowych nauczyciela(ki), znajdą u oddanych sprawie naszej Kolegów i Koleżanek przychylne przyjęcie, a zarazem i posłuch należyty. Od tego bowiem zależy głównie powodzenie sprawy, którą wywiesiliśmy na naszym sztandarze.

Ponieważ program ten ze względu na szczupłe roz-

miary jest bardzo treściwie opracowany, przeto »Głos nauczycielstwa ludowego«, jako organ naszego »Związku«, będzie miał obowiązek objaśniania, pogłębiania i uzupełniania ważniejszych jego punktów. Do tej pracy zapraszamy także wszystkich Kolegów i Koleżanki, gdyż tylko program, odzwierciedlający w sobie zbiorową duszę nauczycielską, może trafić do przekonania ogółu i wydać zbawienne owoce.

Wydział wykonawczy Ankiety nauczycielskiej.

* I. Nauczyciele(ki) tak z tytułu usług, wyświadczanych rodzicom, społeczeństwu i państwu, jakoteż ze względu na wpływ, jaki mają na młode pokolenie,—zajmują w każdym oświeconym narodzie stanowisko ważne i zacne. Wszystkie stronnictwa polityczne, a przedewszystkiem państwo i Kościół, starają się tam pozyskać ich dla siebie, wychodząc z przekonania, że »kto ma w ręku szkołę ludową, ten ma i przyszłość w ręku«. Czas najwyższy, aby i nauczycielstwo ludowe w Galicyi doszło już do poczucia swego znaczenia. Przestańmy uważać się za bezsilnych my, którzy mamy w ręku »rząd dusz« i, nie przeceniając swoich zasług, domagajmy się śmiało, aby nas państwo i jego władze, sejm krajowy, społeczeństwo i rodzice nie gorzej traktowali, niż na to zasługujemy i nie niżej, aniżeli to czynią te same czynniki w stosunku do naszych kolegów zawodowych w innych kulturowych krajach.

„Tak tedy rozumiemy, że szkolny stan jest najcudniejszy i rzeczą ludzką najpożyteczniejszą... Szkolny stan zasługami swemi przeciw Rzeczypospolitej o porównanie z najważniejszymi stanami spór wieść może“. (Andrzej Frycz Modrzewski: „O poprawie Rzeczypospolitej“).

„Co za wielki obowiązek, jak święty urząd być nauczycielem ludu!“ (Grzegorz Piramowicz: Z mowy do Stanisława Augusta w roku 1788).

„Naród takim będzie, jakim się wychował, a tak się wychował, jakich miał nauczycieli. I oto niesłychanie ważne i święte powołanie nauczyciela. On wychowuje i wykształca naród. W jego ręku złożona jest przyszłość, a losy tego narodu na jego nauczycielskiej pracy zawisły“. (Karol Libelt: Szkoła polska 1849 r. str. 8).

„Pruski nauczyciel ludowy pokonał Francję“. (Bismarck).

* II. Należy to do ułomności natury ludzkiej, zwłaszcza w dzisiejszych zmateryalizowanych czasach, że służbodawcy nawet w razie udowodnionej słuszności tylko niechętnie,

zwykle dopiero pod przymusem podwyższają płace swoim pracownikom. Prawda ta, stwierdzona trzydziestoletnimi bezowocnymi staraniami nauczycielstwa galicyjskiego o gruntowną regulację płac, ostrzega nas, że w przyszłości zabiegi takie powinniśmy popierać skuteczniejszymi argumentami, a przede wszystkim zdecydowaną postawą całego zjednoczonego nauczycielstwa, gdyż znowu wróciły czasy, w których jedynie siła rozstrzyga o wygranu słusznej sprawy.

»Najniższe pobory, niżej których żadna szkolna gmina zejść nie może, winny być tak wymierzone, ażeby nauczyciele i nauczyciele młodsi byli w stanie, wolni od wszelkich tamujących zajęć ubocznych, poświęcić swoją całą siłę zawodowi, a prócz tego, aby pierwsi mogli utrzymać rodzinę odpowiednio do stosunków miejscowych«. (Ustawa szkolna państwowa z d. 14. maja 1869, V, 1).

„Nadaremne będą wszystkie nasze usiłowania o lepszy zarządek szkół, lepsze ich urządzenie wewnętrzne, pomnożenie ich liczby, lepsze kształcenie kandydatów nauczycielskich i t. p. środki, jeżeli nie postaramy się o polepszenie bytu materialnego naszych nauczycieli; bo jak nauczyciel, taka szkoła, a jakie wynagrodzenie, taki nauczyciel! Głodnemu chleb, a nie pedagogia i własne swe kształcenie się na myśli“. (Dr Józef Dietl: „O reformie szkół krajowych“. II, 102).

III. Każdy nauczyciel i nauczycielka bez względu na położenie swoje i przykrości, jakich doznają, powinni oddawać się z całym zapałem obowiązkom swojego szczytnego powołania. Nie wolno im zatem opuszczać rąk niejako w odwecie za liche uposażenie lub poniżające traktowanie, albowiem taka małoduszna zemsta byłaby zdradą sprawy, której się poświęcili.

„Żyć, aby żyć — jest nikczemnie. Topić zgryzoty w kieliszku, w zmysłowym życiu, jest podle. Opierać się przeciwnościom, jest po męsku. Zapominać o zgryzotach i kłopotach, oddając się naukom, jest szlachetnie i mądrze. Służyć pożytkowi wspólnemu, żyć więc dla idei, chociaż gniołą troski, ubóstwo, prześladowanie i wszelkie cierpienia, jest cechą dusz wielkich, jest charakterem mędrca!“

(„Szkoła polska 1849 r. str. 84).

Dusze cierpliwe, boleśne dusze!

W tej zawierusze,

Co światem miota,

Bądźcie spokojne, gdy pracowite;

Choć drogi wasze wężami wite,

Choć was otacza chmurzysk ciemnota,
 Macie pochodnię — zwie się: Ochota!
 Chociaż nie lotnie, byle ochotnie,
 Idźcie do kresu... piękny to kres!
 Kto go zdobędzie, promieniem będzie
 Nad morzem znoju i morzem łez.

(Kornel Ujejski: „Skargi Jeremiego“).

IV. Wedle sił i możności nauczyciel i nauczycielka powinni brać także czynny udział we wszelkiej pracy obywatelskiej, mającej na celu moralne fizyczne lub ekonomiczne podniesienie ludności, raz dla tego, że jako nauczyciele ludu mają oni większą sposobność do tego rodzaju pracy, a powtórę, że przez to rośnie mir i znaczenie nauczycieli, jako bardzo użytecznych pracowników na różnych polach pracy obywatelskiej. Czynni i ruchliwi, nie powinniśmy pozwolić sobie wytrącić z rąk steru takich prac, (jak n. p. oświatowych) do których kierowania jesteśmy najwięcej uzdolnieni. Miejmy także za zasadę, że szkoła ludowa na wsi czy w mieście powinna być głównem środowiskiem, około którego skupiać się powinno życie duchowe gminy. Nareszcie nie powinniśmy zapominać o tem, że my, jako nauczyciele ludowi, jesteśmy dla społeczeństwa o tyle coś warci, o ile jesteśmy mu użyteczni tak w szkole jako też poza jej obrębem. W każdym jednak razie nauczyciel(ka) powinien kłaść na pierwszym miejscu obowiązki swojego powołania, i nie wolno mu oddawać się ubocznym zajęciom z uszczerbkiem swoich zawodowych powinności. Zwłaszcza zaś nasza ubożuchna literatura pedagogiczna poleca się ich pamięci.

„Ktoby myślał, że z ustawą szkolną, z planem naukowym i z książkami szkolnemi kończy się już zakres jego działania, nie nauczycielemby był, lecz rzemieślnikiem, który tylko dla chleba pracuje“. (Tadeusz Romanowicz: „Społeczne zadania nauczyciela wiejskiego“).

„Od nas samych zależy poprawa rządu, od obyczajów naszych. A gdy podli będziemy, ehełwi, interesowni, nie dbający o kraj swój, słusznie, abyśmy potem mieli kajdany na szyjach, bo tego warci będziemy“. (Tadeusz Kościuszko w liście do M. Zaleskiego 3. kwietnia 1791 r.).

V. Nauczyciel i nauczycielka powinni być w szkole kapłanami prawdy. Nie powinni też oni czy to w sprawach religijnych, politycznych czy społecznych zajmować podczas nauki w szkole stanowiska niezgodnego z zasadami zdrowej pedagogiki i przepisów szkolnych, ani podawać

uczniom za prawdę nie takiego, czego prawdziwość nie została dowodnie wykazaną. A więc nie wolno im na tę lub ową kwestyę religijną, polityczną lub społeczną wypowiadać czysto osobistych poglądów w sposób agitacyjny; sprzeciwiałoby się to bowiem zarówno zobowiązaniom, jakie na siebie przyjęli, jak i charakterowi szkoły, która podczas nauki powinna stać zdala od wszelkich walk religijnych, politycznych i społecznych.

„Nauka powinna być prawdziwą. Prawdy jedynie można uczyć i prawdę dziecko powinno poznawać. Wszystko, co pozorne, nieprawdziwe, spażone lub wątpliwe, powinno być z nauki wykluczone“.

(Diesterweg).

VI. Natomiast poza obrębem szkoły, gdy nauczyciel lub nauczycielka nie są w towarzystwie uczniów swoich, mogą oni przedkimkolwiek wypowiadać otwarcie własne zdanie we wszelkich kwestyach nawet w zamiarze przekonania kogoś o słuszności swoich poglądów, a to na mocy ustaw zasadniczych państwa, gwarantujących każdemu obywatelowi swobodę wypowiedzania zdania. Nie pozbywając się zatem umiarkowania i spokoju, tak właściwych ludziom wyższego umysłu, powinni nauczyciele z natury swego posłannictwa odważnie występować w obronie prawdy i słuszności, pracując usilnie nad wykorzenieniem dawnych i nowych wad, a zwłaszcza pychy, obludy, serwilizmu, tchórzostwa i t. p. — i to nie tylko w najbliższem otoczeniu, ale i w szerszych kołach społecznych. Miarkować się trzeba, aby nie powiedzieć czegoś niestosownego lub zbytęznego, ale nie powinniśmy pozwolić sobie odebrać lub ukrócić prawa swobodnego wypowiedzania swoich poglądów, owszem powinniśmy upomnieć się we właściwy sposób w razie pogwałcenia tego prawa. Jeżeli bowiem nauczyciele mają wychowywać młodzież na szczerych i otwartych ludzi, to przede wszystkim sami muszą odznaczać się tymi przymiotami.

„Art. 2. Wobec prawa są wszyscy obywatele równi. Art. 13. Każdy ma prawo słowem, pismem, drukiem i obrazowem przedstawieniem wypowiedzieć swobodnie swoje zdanie w granicach prawnych. Art. 14. Zupelną swobodę wiary i sumienia każdemu gwarantuje się. Używanie praw obywatelskich i politycznych niezawislem jest od wyznania religijnego, lecz obywatelskim obowiązkom nie może religijne wyznaczenie uszczerbku czynić“. (Ustawy zasadnicze państwa).

„Wszelka praca nauczyciela powinna ostatecznie zmierzać do tego, aby w ludzkie wyrobić poczucie i zrozumienie praw i obowiązków oby-

watelskich, nauczyć go szanowania praw cudzych obok ścisłego przestrzegania swoich, przekonywać go o solidarności społecznej i oddziaływaniu ścisłym interesu publicznego na interes jednostki, na koniec aby przywrócić zakłóconą harmonię społeczną". (Tad. Romanowicz: „Społeczne zadania nauczyciela wiejskiego“).

„Całą potęgą ducha swego i sił swoich walczyć przeciw głupocie i fanatyzmowi, wykrywać obłudę świętoszków, zdzierając im pobożną maskę z twarzy, pełnej fałszu, egoizmu, namiętności. A gdzie widzisz, że ci, co mieli być świecznikami narodu, szerzą między lud ciemności i wypowiadają wojnę światu i postępowi, pochodnią rozumu swego rozpraszają ciemności, gdzie możesz i ile możesz". (Karol Libelt: „O miłości ojczyzny“, X).

VII. Każdy nauczyciel z natury swojego zawodu jest przedstawicielem i pionierem postępu, gdyż wiadomości, których udziela i zasady, które głosi, mają na celu szerzenie postępu. Wszystko to wymaga, aby i czyny jego na każdym kroku były zgodne z zasadami, które głosi. Nie powinien zatem nauczyciel(ka) brać udziału w towarzystwach i stronnictwach wstecznych, ani przykładać ręki do prac, które są zaprzeczeniem postępu. Nauczyciel łączący się z nieprzyjaciółmi postępu, jest także wrogiem sprawy nauczycielskiej, a jako taki nie jest godzien doznawać tego szacunku i tej życzliwości, jakie należą się kolegom i koleżankom, stojącym niewzruszenie na straży ideałów naszego zawodu.

„Pod naukowym względem trudnym być może stosunek twój (nauczycielu) do rządu, do duchowieństwa, do obywatelstwa i do samego siebie, czyli w ogóle do uprzywilejowanego przesądu i umiętnego postępu. Ty powinienes być mężem, co umie za rzecz świętą walczyć aż do śmierci, ale ma przy tem roztropność. Popierasz tedy postęp całą swą siłą i starasz się przytem, ile podobna, wszystkim, przynajmniej na pozór, dogodzić". (Bronisł. Ferd. Trentowski: „Chowania" II, 90).

VIII. Każdy nauczyciel z przyrodzonych praw swoich ma zupełną swobodę służenia swojemu wyznaniu (obrządkowi) i narodowości według swego upodobania, lecz zawsze zgodnie z przewodnimi ideami zawodu nauczycielskiego t. j. ideą sprawiedliwości, miłości bliźniego i postępu. Nie uchylając zatem obowiązkom względem swego wyznania (obrządku) i narodowości, nie powinien on jednak posuwać się w nich aż do sekciarstwa lub szowinizmu, które nie dadzą się pogodzić z zasadą tolerancji, jako niezbędnego warunku wszelkiego postępu. Pracuj każdy uczciwie

bez względu na narodowość i wyznanie na zagonie ojczystym, jak Ci serce i rozum każe, a co do reszty niech nas sądzi Bóg i własne sumienie!

„Szkołni nauczyciele, miejcie sami ludzkość i miłość, a przelejecie je łatwo w serca młodzieży! Dla wszelkiej religii nakażecie cześć i polecicie tolerancję. Fanatyzmu hydrę zdeptać i zdusić trzeba, póki jeszcze młoda i niesilna!“ (Bronisław Ferd. Trentowski: „Chowanna“ II, 104).

XI. Nauczyciel, jako dobry obywatel kraju, powinien być zawsze gotowy do służby obywatelskiej w życiu publicznem, nie może zatem uchylać się od należenia do towarzystw lub stronnictw politycznych, szczerze życzliwych postępowej oświacie i nauczycielstwu, a działających na drodze legalnej. Pożądaną jest rzeczą, aby koledzy ubiegali się o mandaty do rad gminnych, powiatowych, sejmu i rady państwa, gdyż za pośrednictwem tych organów mogą nauczyciele popierać skutecznie zarówno sprawy szkół i oświaty, jakoteż i własne stanowe interesy. Zdanie, głoszone przez niektórych, że stanowisko nauczyciela nie pozwala mu oddawać się polityce bez narażenia się którejś stronie, nie da się w kraju naszym utrzymać wobec faktu, że n. p. księża i sędziowie, zajmujący równie odpowiedzialne stanowiska, biorą coraz żywszy udział w polityce.

„Obywatela tylko obywatel należycie wychować może“. (Wawrz. Surowiecki: Dzieła, 222).

„Nauczyciel, którego kształcimy, nie jest to człowiek tylko uczony... Nauczyciel nasz jest cnotliwy i objaśniony obywatel“. (G. Piramowicz: Mowa do Stan. Augusta w dniu 7/3 1781).

„Zostawszy nauczycielami, trzeba nam stać się od razu mężami czynu!“ (Jan Nep. Wassung: „Rady prakt. dla naucz. początk.“. Szkoła 1881.

X. Każdy nauczyciel i nauczycielka poza obowiązkami, jakie wkłada na nich religia, naród, życie publiczne, rodzina, powinni czuć się członkami stanu nauczycielskiego, a przytem żywo interesować się wspólnymi sprawami i dla pomyślności swojego stanu pracować zawsze według sił i możliwości, albowiem pracując dla ogółu, pracujemy równocześnie dla siebie samych. Przedewszystkiem zaś świętym obowiązkiem jest każdego prawego nauczyciela(ki) należeć do zawiązującej się obecnie organizacyi nauczycielskiej i pracować w niej ochotczo a karnie dla wspólnego dobra.

Niech żaden nauczyciel(ka) nie przeniesie na sobie krzywdy stanu lub kolegi, bo co «mnie dziś, jutro ciebie». Wspomagajmy się nawzajem, nie oglądając się na cudzą pomoc. Okazujemy wdzięczność prawdziwym przyjaciółom nauczycielstwa, lecz nie skąpmy także uznania kolegom, wyróżniającym się skutecznymi usługami dla wspólnego dobra. Wymaga tego nie tylko prosty obowiązek serca, ale i dobrze zrozumiany interes stanu.

„Żaden nauczyciel szkół publicznych nie stoi samoistnie, ale jest członkiem zgromadzenia, członkiem pewnego ciała. Obowiązkiem świętym dla każdego pojedynczego nauczyciela jest przeto żyć ze wszystkimi innymi w harmonii i jednomyślności, żyć tak, żeby ogół występował zawsze jako jedna silna, sprężysta, wciąż z sobą zgodna moralna osoba“. (Bron. Ferd. Trentowski: „Chowanna“ 11, 93).

„Tylko ludzie, czołgający się po ziemi, nie cierpią ideałów swego zawodu i śmieją się z nich“. (Stanisław Sobieski: „Szkoła“ 1868 str. 236).

XI. Wobec zamieszania pojęć w szeregach nauczycielskich pod względem politycznym, należy przypomnieć, że nauczyciele ludu, jak to już sama nazwa wskazuje, powinni oprzeć się przedewszystkiem na szerokich warstwach ludowych, których są naturalnymi sprzymierzeńcami. Serdeczne, a poważne zbratanie się nauczycielstwa z ludem, stron potrzebujących się wzajemnie, byłoby nadto aktem wielkiej roztropności politycznej w przededniu chwili, w której lud ujmie w swe dłonie ster rządów w państwie i kraju.

„Tylko go sercem ogrzejmy, niech wierzy,
Że w naszych sercach również miłość leży;
Tylko niech nasze światło mu zaświeci,
A grom, co z dłoni wieśniaczej wyleci,
Wkrótce nam zmieni czarną noc konania
W promienny ranek, w jutrznię zmartwychwstania“.

(Stanisław Grudziński: „Na ruinach“).

XII. Aby przyspieszyć tę chwilę, powinni nauczyciele popierać całą siłą akcyę, podjętą przez rząd państwowy, w sprawie zaprowadzenia powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego głosowania. Zmiana, jaką prowadzi w stosunkach politycznych to prawo wyborcze, położy kres nędzy nauczycielskiej, albowiem przedstawiciele warstw ludowych, przyszedłszy do władzy, z pewnością lepiej ocenia

znojną pracę nauczyciela i nie pozwolą mu przymierać głodem.

„Nie ten ojczyznę miłuje, kto wszystko, co się w kraju dzieje, przyjmuje, pochwała, uwielbia, ale ten który ukryte zło w państwie na jaw wydobywa, jawne kareci, przeciw nierozsądnym i zdrożnym radom powstaje...” (Karol Libelt: „O odwadze cywilnej”).

„Wskazówki w sprawie wyborów należy dawać w domu”. (Tygodnik katolicki z r. 1891 nr. 6: „O udziale kapłana w życiu publicznym”).

XIII. Nauczyciel ludowy, jako wychowawca młodego pokolenia, powinien dawać przykład młodzieży dzielnością swego charakteru, czystem życiem i taktownem postępowaniem. Wystrzegać się tedy powinniśmy jak najusilniej wszystkiego, co mogłoby uwłaczać naszej godności. Pamiętajmy bowiem ustawicznie, że na nas patrzą wszyscy argusowemi oczyma, które z pewnością dostrzegą zaraz u nauczyciela to, na co u kogo innego nie zwrócą uwagi. Pilnować się powinniśmy wszyscy, sami siebie i jedni drugich i lepiej wyrzec się stosunków z niepoprawnym kolegą, aniżeli przez zbytnią pobłażliwość dla jego wad narazić się na przypisanie jego winy całemu nauczycielstwu.

Gdy zaś stan nauczycielski odznaczać się będzie w całym swoim ogóle siłą moralną, wykształceniem i taktem, możemy być pewni, że i stanowisko nasze społeczne o tyle się podniesie. Nauczyciele powinni żyć ze sobą w braterskiej zgodzie, a w razie jakich nieporozumień zamiast wodzić się po sądach, powinni oddawać sprawę sądowi honorowemu, jaki znajdować się będzie w każdym Kole powiatowym krajowego Związku nauczycielskiego.

„Z wszystkich przymiotów, jakie posiadać powinien nauczyciel, za najważniejszy, za kardynalny uważamy charakter. Nie może nauczyciel skutecznego wpływu wywierać na młodzież, jeżeli nie posiada nieugiętego charakteru, który jest ozdobą ducha męskiego. Dzielny nauczyciel robi silne wrażenie na uczniów; mimo wiedzy nadaje im wyraźny kierunek, — duch jego, jego przymioty, jego rozum, jego męskie cnoty przelewają się w ich pierś”. (Ewaryst Estkowski: „Nauczyciel” — Szkoła polska 1851).

„Nauczyciele, miejcie wzgląd na to ciągle, żeście oświecenia ciem i reprezentantami szlachetnej umiejętności w waszej okolicy, że uwaga młodzieży i całej publiczności na was zwrócona, że wy od nieba samego powołani do stania się innym wzorem i dobrym przykładem; postępujcie tak przeto, byście czeigodnego stanu waszego pod żadnym względem na szyderstwo, śmiech lub politowanie nie wystawili!” (Br. F. Trentowski: „Chowanna” II, 92).

„Niechaj się (nauczyciele) łączą i wiążą z sobą celem podniesienia do właściwego znaczenia swego zacnego stanu; niechaj odsuwają od siebie i pogardą okrywają tych kolegów, którzy złem postępowaniem plamią charakter nauczycielski i nie chcą się nawrócić“. (Ewaryst Estkowski: „Nauczyciel elementarny“ Szkoła polska 1852, strona 320).

XIV. Do najpilniejszych obowiązków powinniśmy sobie zaliczyć obronę godności stanu nauczycielskiego. Wystrzegając się usilnie fałszywej ambicji i przesadnego wyobrażenia o naszych zasługach, odpierać powinniśmy w sposób poważny ale stanowczy wszelkie niesłuszne napaści czy na stan cały, czy na jednostkę. Występować, także powinniśmy w sposób właściwy przeciw wszelkim ukróceniom praw stanu nauczycielskiego, (jak n. p. przeciw usuwaniu nauczycieli ludowych od fachowej dorady w Radzie szkolnej krajowej i t. p.). Dla podniesienia powagi naszego stanu jak niemniej dla pomyślnego rozwoju oświaty w kraju, powinniśmy domagać się coraz wyższego wykształcenia dla nauczycieli ludowych, natomiast protestować przeciw przyjmowaniu do zawodu naszego osób bez odpowiedniej kwalifikacji. Z powodu bowiem nagromadzenia się większej liczby takich niekwalifikowanych sił nauczycielskich w szkolenictwie krajowym łatwo mogłaby się obniżyć nie tylko powaga całego stanu, ale i wysokość wynagrodzenia pracy nauczycielskiej.

XV. Przyjmując sprawiedliwość za ideę przewodnią w stosunkach naszych z ludźmi, musimy z całą bezstronnością postępować zawsze w myśl zasady: »Oddaj każdemu, co jego«. Z tego względu uznajemy, że koleżankom naszym przy równej kwalifikacji i jednakowych obowiązkach należą się także równe prawa nie tylko co do wynagrodzenia za pracę, ale i pod każdym innym względem. Opierając się tedy na zasadzie równości, wzywamy wszystkie Koleżanki w całym kraju do wspólnej z nami pracy około podniesienia stanu nauczycielskiego tak pod względem materialnym jak i społecznym.

„Do sióstr, braci ślemy wici,
By związkowy wzięli chrzest,
Niechaj złączą się rozbici,
Bo w jedności siła jest!

(Pieśń Związku naucz.).

XVI. Powinniśmy jak najenergiczniej występować

przeciw wszelkiej arystokratyzacji stanu nauczycielskiego przez podział nauczycieli na niższą i wyższotypowych i wbijaniu tych ostatnich w dumę, iż nie powinni uważać się za jedno z nauczycielami szkół wiejskich. Owszem, w interesie szybkiego zjednoczenia się wszystkich nauczycieli leży, aby zacierać starannie między sobą różnice, wynikające z rang i płac. Co sztucznie rozdzielono przez różne typy szkół, klasy płac i podział konferencyi na rejony, to powinno znów połączyć się w naturalny sposób. Koledzy i Koleżanki! Podajmy sobie ręce do pracy około wielkiego dzieła odrodzenia stanu nauczycielskiego z rdzy i pleśni, które nas pokryły w ciągu kilkunastuletniego rozbicia! Zmieńmy od dnia dzisiejszego sztywny nasz stosunek wzajemny na więcej poufały i braterski! Starsi niech przygarzną szczerze do siebie młodszych, pozbywszy się wszelkiej względem nich wyniosłości, młodzi zaś niech będą powściągliwsi w swojej zarozumiałości, pamiętając, że teraz przedewszystkiem chodzi o to, abyśmy jak najrychlej byli w gromadzie, która jest wielkim człowiekiem.

„Wszelkie królestwo, rozdzielone przeciwko sobie, będzie spustoszone i wszelkie miasto albo dom, rozdzielony przeciwko sobie, nie ostoi się“. (Pismo święte).

Hej, ramię do ramienia! spólnymi łańcuchy

Opasmy ziemskie kolisko!

Zestrzelmy myśli w jedno ognisko

I w jedno ognisko duchy!...

Pryskają nieczule lody

I przesady światło ćmiące.

Witaj, jutrzeńko swobody,

Zbawienia za tobą słońce!

(A. Mickiewicz).

„Choćby nauczyciel miał najwięcej sposobności do bywania w różnych towarzystwach, przedewszystkiem powinien żyć z kolegami swego zawodu tak w miejscu, jak w sąsiedztwie. Najodpowiedniejsza to dla nas sfera. (Jan Nep. Wassung: „Rady praktyczne dla początkujących nauczycieli“ Szkoła 1831).

XVII. Podniesienie naszego społecznego stanowiska a z niem i uposażenia materialnego zależy w znacznej części od stopnia wykształcenia większości nauczycieli(lek) ludowych. Inteligencya jest potęgą, która, sprzymierzona z dzielnym charakterem, cudów dokonywa w podboju ludzi. Każda jednostka z pośród nas, dobijająca się w życiu duchowem społeczeństwa wybitniejszego miejsca, robi do-

tkliwą szczerbą w niekorzystnem uprzedzeniu ogółu do naszej inteligencji, jakie prawem spuścizny przeszło na nas po organistach, dyakach, wysłużonych kaprałach i innych poprzednikach naszych w szkole ludowej. Zresztą wiedza ogólna i zawodowa to przecie najpotrzebniejsze nasze narzędzia codzienne w szkole, od których doskonałości zależą nie tylko same wyniki pracy, ale nawet i jej ułatwienie. Wszystko to powinno nas zachęcać do jak najwydatniejszego kształcenia się ogólnego i zawodowego.

„W wielu innych zawodach samo stanowisko daje już pewien stopień powagi, która znowu często nawet bez osobistej zasługi jedna sobie jaki taki szacunek. W stanie nauczycielskim rzecz ma się odwrotnie: mało kto ceni go tak, jak na to zasługuje. Zazwyczaj tylko ten nauczyciel zwraca na siebie większą uwagę, który swoim wykształceniem i pełnem taktu postępowaniem na to zasługuje“. (Jan Nep. Wassung: „Rady dla początk. naucz.“ Szkoła 1881).

„Radzimy wszystkim młodym wiejskim nauczycielom, aby żywo zawsze w pamięci to mieli, że wieś czyni ludzi pracujących umysłowo gnuśnymi, aby wszelkimi siłami od samego początku opierali się wrodzonemu człowiekowi lenistwu, ażeby po wyjściu ze seminaryum nie zasypiali na mniemanych laurach, ale w uczuciu niedostatku swych nauk i wiadomości nie opuszczali się, lecz codziennie coś czytali, pracowali, pisali, wyjątki z książek robili...“ (Ewaryst Estkowski: „Szkoła polska“ 1852 r. str. 303).

„Każdy nauczyciel ma starać się wydać dzieło elementarne, dotyczące ulubionego sobie przedmiotu. To pomnoży mu szacunek u młodzieży, kolegów, rządu i publiczności, jest zatem jego powinnością względem samego siebie. Jest to najdoskonalszy patent doktorstwa, prawdziwy talizman przeciw pokątnemu oszczerstwu, karta bezpieczeństwa w rzeczypospolitej uczonego świata!“ (Bron. Ferd. Trentowski: „Chowanna“ II, 89).

* XVIII. Niezawisłość materyalna powinna być celem, do którego każdy nauczyciel ludowy nie tylko wdychać, ale i wytrwale zdążyć powinien. Zależność bowiem materyalna jest Molochem, któremu w daninie składać musi częstokroć nauczyciel najpiękniejsze ozdoby męskiego charakteru: wzniosłość ducha i odwagę cywilną. Człowiek, ogładający się na wsze strony za kredytem, podarunkami, protekcją lub inną łaską, musi być przygotowany na żądanie wzajemnych usług, które nierzadko sięgają aż do najdroższych jego ideałów i zasad. Jeśli więc chcecie uniknąć, Koledzy i Koleżanki, tej strasznej niewoli ducha, nie wступujcie zbyt młodo w związki małżeńskie bez zapewnienia ro-

dzinie wystarczających środków utrzymania, a natomiast ćwiczyć się z filozoficzną cierpliwością w zapobiegliwości gospodarczej oraz w zastosowaniu wydatków do przychodu, dopóki nauczycielstwo ludowe nie wywalczy sobie lepszego bytu.

„Ponieważ wśród tej klasy kobiet, z pośród której nauczyciele elementarni zwykle biorą żony, bardzo rzadką jest kobieta z lepszym wychowaniem i bez wielkich pretensyi, przytem oszczędna, rządną, pracowita, zaradna, przeto nauczyciel elementarny żeni się zwykle najnieśczęśliwiej. Ten mały posażek, jaki mu żona w dom przyniosła, stracą, zanim obojgu w głowie wyszumi, zanim doświadczeniem i stratą przyjdą do rozumu i potem dopiero, kiedy najpiękniejsze lata zmarnowane, kiedy przybyło już kilkoro dzieci, a bieda częstokroć drzwiami i oknami do domu zaglądać zaczyna, wtedy dopiero zaczynają na seryo na chleb i utrzymanie pracować⁴. Ewaryst Estkowski: „Szkoła polska“ 1852 r. str. 311).

*XIX. Jedną z głównych przyczyn dotychczasowych niepowodzeń nauczycielstwa ludowego w walce o swe prawa był brak dobrych wodzów na czele naszych szeregów. Zwykle bowiem oddawaliśmy losy spraw stanu naszego w ręce ludzi, którzy, nie odczuwając potrzeb i dolegliwości nauczycielskich, na zimno ich bronili, albo też w ręce kolegów, nie posiadających z różnych względów kwalifikacyi do kierowania sprawami nauczycielstwa galicyjskiego.

Aby pozbyć się jak najrychlej naszej zawstydzającej szkodliwej bezradności, powinniśmy jeszcze przed zatwierdzeniem statutu Związku nauczycielstwa ludowego rozglądać się w każdym powiecie za kolegami rozsądnymi, śmiałymi, a zasługującymi na zaufanie i tym należy powierzyć ster spraw nauczycielskich w powiecie. Nie bądźmy skorzy do podejrzeń, ale nie przebaczajmy także stwierdzonej zdradzie, szpiegostwu i innej podłości. W wątpliwych kwestiach zawodowych kierujemy się zdaniem starszyny „Związku“, choćby nam przyszło nawet zrobić pewną ofiarę ze swoich osobistych poglądów. Pamiętajmy bowiem, że tylko karna organizacya, składająca się z jednostek zdolnych do podporządkowania swojego interesu pod interes ogółu, może liczyć na pewne zwycięstwo.

*XX. Każdy nauczyciel w dobrze zrozumianym interesie własnym i całego stanu powinien starać się o dobrą opinię dla siebie u rodziców młodzieży szkolnej, którzy są wobec nas najbliższymi przedstawicielami społeczeństwa.

O ile tu jednak serdeczne na wzajemnym szacunku oparte stosunki są bardzo pożądane, o tyle wystrzegać się trzeba interesownej poufałości, która w jednej chwili czyni nauczyciela z apostoła — kramarzem. Wszelkie doraźne kwitowanie się stron interesowanych z wdzięczności pozostawia na przyszłość w ich sercu dla nauczyciela pustkę w dodatku częstokroć z przymieszką lekceważenia. Godność nasza i interes stanu całego wymagają, abyśmy w społeczeństwie liczyli jak najwięcej nieskwitowanych dłużników wdzięczności, która w zawodzie naszym jest najpiękniejszą poezią.

„Niech się nie zraża (nauczyciel) grubością i wieśniactwem rodziców. Niech tylko uważa, a często uzna, iż w tych ludziach znajduje się serce poczciwe, rozsądek zdrowy i częstokroć lepszy niż w wielu, co się mają za uczonych. Z drugiej strony nie będzie się z nimi zbyt pospolicitował. Bardzo się ma strzedz chciwości brania i wymagania od rodziców podarunków. Inaczej będą się nim brzydzili, chociaż sami ofiarują datki...” (G. Piramowicz: „Powinności nauczyciela”).

XXI. Stosunek nauczycieli do duchowieństwa powinien być przyjazny, bo jakkolwiek scholastycy katedralni i proboszczowie przestali już być służbodawcami nauczyciela, to jednak tyle jest jeszcze punktów stycznych między Kościołem a szkołą, księdzem a nauczycielem, że tak w interesie szkoły jakoteż samego nauczyciela pożądaną jest wszędzie harmonia między tymi dwoma nauczycielami ludu i wychowawcami młodego pokolenia. Atoli przy całym uszanowaniu dla sukni kapłańskiej nauczyciel(ka) nie może pozwolić się oceniać miarą z przed lat 40, owszem wolno mu teraz tak z tytułu wykształcenia swego, jak i pracy ubiegać się o drugie miejsce w gminie, nie pod proboszczem, ale w równej linii obok niego. To też ubolewać należy zarówno nad tym nauczycielem, który przez wygórowaną zarozumiałość lub młodzieńczą porywczosć dał powód do zatargów z księdzem, jak i nad tym, który z podobnych pobudek, przez księdza niesłusznie pokrzywdzony, nie upomniął się we właściwy sposób o swoją a tem samem i całego stanu krzywdę.

„Szkoła nie jest i nie może być córą Kościoła, ani też Kościół nie jest jej ojcem duchownym. Nie masz między Kościołem a szkołą żadnego stosunku zależności, lecz zachodzi między nimi stosunek wzajemnej pomocy. Są to dwie najważniejsze instytucje w społeczeństwie, dążące do jednego celu: do ukształcenia i wychowania człowieka. Do tego celu dążyć powinny wspólnie, zgodnie i życzliwie, bez zazdrości

bez uroszczeń, bez przekroczeń swoich granic". (Dr Józef Dietl: „O reformie szkół krajowych“ I, 15).

* XXII. Każdy nauczyciel(ka) powinien okazywać uszanowanie swojej władzy przełożonej i być posłuszny jej zarządzeniom nawet wtenczas, gdy jest przekonany o nieużyteczności jakiegoś przepisu. Natomiast wolno mu bądź na konferencyach nauczycielskich, bądź też w prasie krajowej w poważny sposób i bez ubocznych celów zwracać uwagę władzy na błędy istotnie popełnione, gdyż poza urzędem nauczycielskim jesteśmy także obywatelami, od których społeczeństwo słusznie ma prawo żądać fachowej krytyki w rzeczach szkoły i wychowania. Atoli w dobrze zrozumianym własnym interesie wystrzegać się będzie nauczyciel(ka) niepotrzebnych zatargów z przełożonymi, co nie umniejsza jednak jego prawa obrony własnej w razie niesłusznego pokrzywdzenia. Gdyby jednostka pokrzywdzona nie mogła w tym razie uzyskać wymiaru sprawiedliwości, powinni przyjąć jej w tem z pomocą koledzy, a w razie potrzeby i »Związek nauczycielstwa ludowego«.

„Każdy publiczny nauczyciel i profesor otrzymuje niniejszem prawo objawiania swego zdania co do szkół i spraw naukowych, zanoszenia zażaleń i przedstawiania wniosków do zmian i ulepszeń załączników naukowych“. (Dekret nadworny ces. Leopolda I. z dnia 8 lutego 1791).

„Nie ten godzien pamięci, co gnębił, co zdierał,
Nie ten, co łzy wyciskał, lecz co je ocierał“.

(Ign. Krasicki).

„Najszlachetniejsza natura odczuwa ucisk najsilniej“.

(Diesterweg).

„Niech żaden nie ma za to, aby który człowiek, by najuboższy, miał być taki, żeby krzywdę niezemszczoną a nie skaraną miał skromnie znosić — co acz na czas tać musi, wszakże się trzeba obawiać, aby się ona waśń zastarzała kiedykolwiek ku szkodzie rzeczypospolitej nie wywarła, zwłaszcza iż wszystek ten ubogich ludzi naród dla wzgardy swej i niekarność (bezkarność w państwie) baczy to, że jest na krzywdy wystawiony. A przeto trzeba o tem radzić, jakoby dla niekarnych krzywd waśń a gniew ubogich ludzi nie rósł, a nie zastarzywał się...“ (Andrzej Frycz Modrzewski: „O poprawie rzeczypospolitej“ II. O prawach).

SPRAWA ORGANIZACYI NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO W. GALICYI.

Referat J. Parczyńskiego na poufnym Zjeździe mężów zaufania dnia 28-go grudnia 1905 w Krakowie.

„Niech nas darmo nie przestrasza
Że dziś podłość górą wszędzie!
Z wiary naszej, woła nasza —
Z woli naszej czyn nasz będzie!“

Jeżeli zastanowimy się nieco głębiej nad dzisiejszem położeniem społecznem w ogólności, a stanu naszego w szczególności, dziwne, a zarazem przykre i smutne nasuwają się myśli.

W czasie, kiedy wszystkie stany solidaryzują się i łączą ku wspólnej obronie praw, idą gromadnie w pochodzie cywilizacyjnym i społecznym, kiedy nie tylko władze, ale całe społeczeństwo popiera każdy zawód w jego pracy w tem przekonaniu, że każdy członek społeczeństwa, każdy stan, ma niezaprzeczone prawo do bytu, do ludzkiej egzystencji i szczęścia, to jedynie nauczycielstwo ludowe więcej niż od lat 30 stanowi niestety pod tym względem wyjątek.

Nauczycielstwo po latach 30 jest tam, gdzie było przedtem, a nawet w tył się cofnęło, bo stracić musiało wiarę w sprawiedliwość społeczną, postradać nadzieję w dobrą wolę Sejmu, a tylko jedynie ofiarna miłość tego nauczycielstwa dla ludu i jego działalności sprawia, iż jeszcze dotąd wstrzymuje się, i mimo krzywd i bólu, mimo cierni i głogów, mimo naigrywań i szyderstw ze strony niektórych ustawodawczych opiekunów ze spokojem powtarza:

„Cóżemy wam zawinili, żeście na nas włożyli tak ciężkie brzemień? Czemu nas nie pokrzepicie i nie posilicie, którzy znosimy ciężar dnia i upalenia przy budowie podwalin i u podstawy społeczeństwa?“

Ale chociaż tak ciężka nasza dola, nie wolno nam zwątpić! Rzesza dziesięciotysięczna ma obowiązki wielkie i ważne. My mamy być solą ziemi, mamy podnosić, oświecać i uświadamiać drzemiącego w śnie olbrzymia, aby się podźwignął do pracy i walki, do walki o słuszne prawa i wolność wspólną. My mamy „nieść przed narodem oświaty kaganiec, a kiedy trzeba iść na śmierć po kolei, jak kamienie przez Boga rzucone na szaniec!“ To też jedynie ta myśl jest naszą ostoją, naszym ideałem, naszą

kotwicą! Ta myśl zniewala nas wejść w siebie, zastanowić się głęboko i „niech boli jako chce“, powiedzieć prawdę szczerą, aby na niej budować przyszłość lepszą.

(Trafnie w tem miejscu skreślone porównanie nauczycielstwa ludowego z innymi stanami i zawodami, wykazujące w niezbitych dowodach pokrzywdzenie naszego stanu w różnych prawach, głównie z powodu dotychczasowej bezradności naszej — opuszczamy za zgodą referenta z braku miejsca. Przep. red.)

A teraz my nauczyciele ludu! Rozdzieleni na Polaków i Rusinów, na typy niższe i wyższe, na wiejskich i miejskich, na wydziałowych i pospolitych, na ukwalifikowanych i nieukwalifikowanych, na żonatyh i wolnych, na obarczonych i nieobarczonych rodziną, rozdzielamy się nadto i dogryzamy sami brakiem solidarności, łączności, podejrzeniami, nieufnością wzajemną, a niekiedy nawet denuncyacją, szpiegostwem oraz nieszlachetną konkurencją przy ubieganiu się o posady i t. d. i t. d. Najlepszym dowodem tego rozstroju, zda się z góry zarządzonego, jest fakt, którego przed kilku laty świadkami byliśmy w pewnem mieście, na pewnej konferencji, iż pewien ówczesny wysoki dygnitarz uważał za stosowne odezwać się do nauczycieli szkół miejskich w te słowa: „Wy, Panowie, ze szkół wydziałowych pięcio- i sześćcio-klasowych, jesteście przecież co innego, niż nauczyciele szkół typu niższego!“.

Moi panowie! Spędziłem lat kilkanaście po wsiach, jako nauczyciel typu niższego, a lat znowu kilkanaście, jako nauczyciel typu wyższego, a nie wiem, ile kropli krwi typu wyższego, a ile niższego w moich żyłach krąży, ale to wiem, że na wsi moja praca, usilność, inteligencja i zapal, nie były mniejsze, ale może większe niż dziś, kiedy już się ma ku wieczorowi i dzień mego życia się nachylił. To też rozbici, idąc pojedynczo, chylkiem, kupkami lub gromadkami, cóżeśmy dotąd zrobili? Czasem rzucono nam (jak i obecnie, jako natrętom, ogryzek), jakąś kość niezgody, aby istniejący nieszczęsny rozdział i antagonizm jeszcze podsyć, boć to przecie stara, szatańska zasada: *Divide et impera!* Zrobić z nas nędzarzy, niemal żebraków, zdeprawować, zamienić w niewolników, bo jaki nauczyciel — taka szkoła, jaka szkoła — tacy wychowankowie, taki naród, takie społeczeństwo. Kto pragnie wychować wolnych obywateli, ten sam musi być wolny od nędzy i niewoli gniotącej go moralnie, społecznie, fizycznie i materialnie. *Discite historiam exemplo moniti!* Dlaczego nawet potężny i ol-

brzymi Rzym runął w gruzy? Bo pedagogami i przewodnikami młodzieży byli niewolnicy greccy! Dlaczego rząd i państwo rosyjskie wałęsały się? Bo podły, niewolniczy czynownik po czynownicemu lud prowadził, aby go jak najdłużej w ciemności utrzymać, a w ciemności właśnie lęgną się złe duchy i poczwary, które im później na jaw wychodzą, tem gorzej dla ludzkości! Światła nie kładzie się pod korzec, ono powinno być wysoko na świeczniku, ono ma budzić, rozjaśniać, tworzyć, podnosić do góry, do słońca, do prawdy, do ideału! Kto zaś nisko w kałuży i błocie nędzy, zwątpienia i rozpacz, ten nie podniesie ducha, ten go zniszczy lub zatruje, a „narodu duch zatruty, to dopiero bólów ból!“ Zatruto zaś nasz organizm nietylko w życiu społecznem, ale nawet w stosunkach służbowych i prawnych i tak: W skład władz naczelných, przełożonych, wchodzą dziś na mocy ustaw zawsze reprezentanci stron interesowanych, bo zasada konstytucyjna: „nie radzić o nas bez nas“, znalazła zastosowanie do wszystkich stanów we wszystkich społeczeństwach światłych, tylko niestety nie w naszym kraju i nie do nauczycieli ludowych. We wszystkich władzach przemysłowych i handlowych mają swoich reprezentantów tak pracodawcy, jako też robotnicy, we wszystkich organach władz politycznych, administracyjnych, podatkowych, mają interesowani swoich przedstawicieli i rzeczników; we wszystkich sądach jest nie tylko prokurator, ale być musi także obrońca i to pod grozą nieważności wyroku tak dalece, że nawet w sądach wojskowych, jeśli sądzą oficera, musi zasiadać oficer tego samego stopnia; jeśli sądzą szeregowca, musi zasiadać w sądzie szeregowiec, bo ten właśnie może zwrócić uwagę na taki moment, którego wyżsi, patrząc zbytnio z góry, często nie dojrzą! Mimo tak wybitnych przykładów i mimo tego, że w skład naszej Rady szkolnej krajowej wchodzą reprezentanci wszystkich zawodów, stanów i wyznań, już to z wyboru, już to na mocy powołania i urzędu, a więc reprezentanci Wydziału krajowego, wszechnic, szkół średnich, przemysłowych, handlowych, seminarjów nauczycielskich i t. d.. jedyny tylko wyjątek stanowią nauczyciele ludowi, których w kraju naszym jest przeszło dziesięć tysięcy! Ci nietylko z urzędu, ale nawet z wolnego wyboru takich poważnych ciał, jak Rada miejska krakowska i lwowska, nie mogą wejść do Rady szkolnej krajowej. Ustawa krzywdząca nas jawnie, a gwałcąca nawet konstytucję, dozwala wybrać do Rady szkolnej krajowej jakiegokolwiek urzęd-

nika, rzemieślnika, ba, nawet robotnika, ale nigdy nauczyciela, ludowego! Czy to można nazwać sprawiedliwością? Ale co więcej! Aby nas do reszty rozbić na atomy i skruszyć na proch marny, którego aczkolwiek tysiące, ale rozpylony, a więc tak słaby że lada wietrzyk rozwieje go bez śladu, dopuszczono się na nas takiej operacji, jakiej u nauczycielstwa w żadnym kraju monarchii nie uczyniono. Oto nawet ze szkodą sprawy oświaty, wychowania i postępu na polu edukacji publicznej, rozbito konferencye okręgowe na gromadki drobne tak, aby ich uchwały nie miały żadnego znaczenia i siły; najczęściej bowiem same sobie się sprzeciwiają lub wprost jako sprzeczne się znoszą (!). Kiedy to zarządzenie spowodowane niby brakiem funduszków i pozornem udogodnieniem, przyjęło społeczeństwo i nauczycielstwo w milczeniu, posunięto się jeszcze dalej: pocięto i pokrajano na sześć części nawet konferencyę krajową tak, że dziś mają te części znaczenie takie, jak dawne konferencye okręgowe, a powaga ich i siła uchwał skutkiem umyślnie wytworzonych sprzeczności, równa się prawie zeru. Dlatego też nic dziwnego, że w chwili, kiedy uchwały, żądania i memoriały innych stanów, jak: urzędników, rękodzielników, włościan, robotników, a nawet sług publicznych, poparte często wiecami, pochodami, demonstracyami, a nawet strejkami powszechnymi, odbywające się często przy współudziale najwyższych naczelników władz rządowych i autonomicznych, znajdują nie tylko posłuch, ale także i poparcie społeczeństwa, ciał parlamentarnych i władz przełożonych, to równocześnie nasze już nie postulaty, ale nad wyraz skromne prośby i błagania o chleb codzienny, które przecież nie tylko do wszelkich instancyi, ale nawet do majestatu tak ziemskiego, jak boskiego, każdemu zanosić wolno, w naszym Sejmie zwie się to terrorem i orgią!

Wiedzą bowiem interesowani, że dziesięcioletnia armia nauczycielska niezorganizowana, rozpierzchła, rozbita na pył lotny i marny, a nadto bez wodza, nie ma siły stanąć murem, a tylko jako pył, co najwyżej wysoko położonych czasem w oczy gryzie!

Widzimy, że obecnie doszło złe do najwyższego punktu niedoli, rozbicia, rozstroju, a miejscami nawet rozpacz! Nie tylko materialnie, moralnie, politycznie, zawodowo, w stosunkach prawnych, ale nawet pod względem społecznej sprawiedliwości doszły rzeczy do ostatecznych granic! To też do nas zdaje się wołać wiersz M. Konopnickiej: „Łazarzu wstań!”. Zbyt długo leżałeś

w grobie zapomnienia i poniżenia, trzy dziesiątki lat karmiono cię obietnicami, roniono nad tobą krokodyły lzy niby współczucia, a dziś obiecano znowu rzucić garść jałmużny z jednej strony, a z drugiej pogrożono, abyś nie żywił zbyt wielkich nadziei i nawet za lat kilka nie pragnął za dużo! My jednak nauczyciele żyć musimy, bo do życia mamy prawo, żyć też musimy dla siebie, dla rodzin naszych, dla narodu, dla przyszłego pokolenia, dla społeczeństwa! Iskry tego życia i środków musimy poszukać w sobie samych, musimy zwrócić się ku samoobronie i samopomocy pod hasłem: Pomagaj sobie, a Bóg ci pomoże! Łazarzu wstań, niech błysną nowe zorze!

To też radują się serca nasze. Sadzę, że już sam oddźwięk, jaki odezwa nasza u Szanownych Kolegów znalazła, że tak liczny, a prawie niespodziewany zjazd, połączony z kosztami i trudami, jest otuchą i nadzieją lepszej przyszłości. Ufając sobie wzajemnie, miłując się społecznie bez różnicy narodowości, iść musimy naprzód! Dziś „tylko wspólna moc może nas ocalić!“ Patrzmy na Śląsk, Morawy, Czechy, a nawet na Bukowinę! Tam mimo różnic narodowych w kwestyi polepszenia bytu i stosunków prawno-politycznych, szli wszyscy nauczyciele ręka w rękę. Na Śląsku: Polacy, Niemcy i Czesi; w Czechach: Czesi i Niemcy; w Morawach: Czesi, Niemcy i Morawianie; w Bukowinie: Rusini, Polacy, Niemcy i Rumuni! Dlatego i my w Galicyi razem iść musimy. Wieki nas złączyły na wspólnej ziemi, wspólna nam dola i niedola! My Polacy rozdarci siłą co najmniej na trzy części, w poniżeniu, niewoli i zapomnieniu, i wy bracia Rusini również podzieleni na Ruś galicyjską, węgierską i zakordonową. My wspólnie nie spoczywamy na różach, ale kroczymy drogą cierniami usłaną. To też jeśli my pragniemy dla siebie szczęścia, wolności, życia, ziemi, języka ojczystego, szkół ludowych i średnich w dostatecznej ilości oraz wszechnicy i wszelkiej kultury i rozwoju na podstawie narodowej, tego samego i Wam z głębi serca życzymy.

Patrzmy na inne stany, a trudno nam nie dojrzeć, jak one postępują.

Każdy urzędnik, obywatel, przemysłowiec, kupiec i t. d. może należeć i zwykle należy do różnych towarzystw humanitarnych, oświatowych, kulturalnych, zabawowych, jeśli taka jego wola lub upodobanie. Z obowiązku jednak, urzędu lub zawodu musi należeć bezwarunkowo do swego zawodowego stowarzyszenia lub związku. Urzędnik musi być członkiem sto-

warzyszenia urzędniczego zawodowego, kupiec — członkiem kongregacji kupieckiej, przemyslowiec musi należeć do związku przemysłowców, a nawet kartelu, rzemieślnik musi należeć do cechowego stowarzyszenia, oficer do swego kasyna, inaczej byłby każdy z nich pod względem koleżeństwa, a nawet zawodu, przez kolegów materyalnie i honorowo bojkotowany i w odnośnym zawodzie i stanie niemożliwy. Tysiące nauczycieli należy do towarzystw o celach ogólnych, jak do Sokolów, Towarzystwa Szkoły ludowej, Tow. oświaty ludowej, Kółek rolniczych, Kas Reiffeisena i t. d. Rzecz to piękna i chwalebna. Nie mamy jednak dotąd towarzystwa ściśle zawodowego, naszego, nauczycielskiego, dla obrony interesów nauczycielstwa, dla któregoby każda osoba zawodu naszego należeć musiała ze swego charakteru publicznego, obowiązku moralnego, urzędu i stanu swego. Pod tym względem powinni nauczyciele wziąć za hasło przysłowie niemieckie: *Gott für Alle und jeder für sich!* My zaś, pracując dla wszystkich stanów społecznych, straciliśmy z przed oczu interes własnego stanu i zawodu lub co najwyżej utworzyliśmy ogólne towarzystwa, które niezwiązane spójnią żywotnych spraw oraz interesów nauczycieli jako takich, nie zdołały nas wszystkich pod skrzydło swe zgromadzić i wloką żywot suchotniczy.

Ponieważ więc 30-letnie doświadczenie aż nadto dowodnie stwierdziło, że żadne dotąd istniejące towarzystwo nauczycieli jako zbyt ogólne nie potrafiło skupić, zjednoczyć i zorganizować całego stanu, musimy na przyszłość obmyślić i stworzyć taką organizację zawodową, któraby temu największemu brakowi zaradziła. Jeśli wiek obecny nazwano wiekiem elektryczności, to jeszcze słuszniej nazwać go wypada wiekiem stowarzyszeń. Dziś tylko tą drogą wielkich rzeczy dokonać można. To też ani narodowość, ani płeć, ani wyznanie, ani stanowisko służbowe, ani żadne wpływy uboczne nie powinny i nie mogą nas wstrzymać od organizacji zawodowej, która w czasach dzisiejszych jest naszym najświętszym obowiązkiem. Pod klątwą niesolidarności, niekoleżeństwa, pod grozą niezdolności honorowej, pod piętnem zdrajcy całego stanu, a tem samem swej własnej, każdy nauczyciel i każda nauczycielka należeć powinni do zawodowej organizacji wspólnego związku. Inaczej nic nie zdziałamy dla polepszenia naszej doli materyalnej, podniesienia siły moralnej i sprawiedliwego ustalenia prawnego stanowiska nauczycieli. Usta-

wiczne wahanie, spuszczenie się na los szczęścia lub dobrą wolę innych, ludzenie się jeszcze nadal poczuciem sprawiedliwości ze strony naszych rzekomych opiekunów, którzy wymiar sprawiedliwości uważają za łaskę tylko, a nie za obowiązek moralny i społeczny, narzekanie, a nawet nasze choćby słuszne oburzenie, nie nam nie pomogą, jeżeli nie wytworzymy siły moralnej, żywiołowej, liczebnej. Dziś tylko ze silnym się liczą. To też pod hasłem wieszczą naszego Z. Kasińskiego:

„Dość już długo, dość już długo,
Brzmiał na naszych strunach żal,
Czas uderzyć w strunę drugą —
W czynów stal!“

Towarzystwo krakowskich nauczycieli szkół ludowych przed dwoma laty zawiązane, potrafiło skupić solidarnie rozbityą gromadkę krakowską, a wezwane do pracy dnia 12-go listopada b. r. przez 500 przeszło kolegów i koleżanek, wykonując ten mandat, zwraca się do Czcigodnych Pań i Panów Delegatów z propozycją takiej organizacji i przedkłada ogólny jej zarys w tej myśli, że Szanowne Zgromadzenie przyjąwszy za zasadę jako dobrą i konieczną, poleci i pomoże wypracować szczegóły zamierzonej organizacji w sposób właściwy. Wiemy z historii, że dzielni wodzowie w razie niebezpieczeństw i najgorętszej walki rzucają się naprzód, osobiście prowadzą i porywają tłumy do zwycięstw, ale tylko wtedy, jeżeli są przekonani, że żołnierze idą za nimi karnie, zbitą falangą i w śmiertelnej walce wodza nie opuszczają, ale tłumnie i z całym zapalem idą naprzód, jak za Napoleonem pod Lodi i Arcole.

Organizacja nasza musi być silna, trwała, swobodna, wolna, autonomiczna, ale konieczna. Każdy członek płacić będzie wkładki możliwie jak najmniejsze, aby nikt nie twierdził, że do związku należeć nie może, bo nie jest w stanie płacić. Organizacja nie będzie walczyła z żadnym istniejącym towarzystwem, żadnemu konkurencyi robić nie będzie, bo pragnie mieć na oku ściśle zawodowe sprawy. Ramy i podstawę naszego związku musimy zakreślić takie, aby dla każdego nawet najmniej uposażonego organizacji była dostępna, korzystna i łatwa.

W któremkolwiek miejscu i okolicy kraju zebrani i na podstawie statutu zorganizowani koledzy i koleżanki, stanowić będą związek miejscowy — rodzaj „ogniska“, o prawach i obowiązkach

mniej więcej takich, jak krakowskie Tow. nauczycieli z zastosowaniem się jednak do okolicy i odmiennych miejscowych warunków. Będzie to pierwszy, najniższy stopień organizacyi miejscowej. Związek miejscowy „ognisko“ pracować będzie za pośrednictwem Zarządu i Walnych zgromadzeń i stanowić będzie dla siebie całość zamkniętą, autonomiczną i w swoim zakresie zupełnie samodzielną, ale związaną statutowo z organizacją powiatową. Miejscowe związki powstawać mogą w obrębie parafii, sądów powiatowych lub innej terytoryalnej normy, na którą nauczycielstwo danej okolicy się zgodzi.

Drugi stopień organizacyi stanowić mogą związki — „Koła“ powiatowe według powiatów czyli okręgów szkolnych i obejmować muszą wszystkich nauczycieli i nauczycielki danego okręgu bez względu na narodowość, płeć, stanowisko, wyznanie i t. p. i stanowić będą wyższą jednostkę organizacyjną, obejmując przynależne związki miejscowe w jedną całość. Koła powiatowe, urządzone na podstawie autonomicznej, będą tem dla okręgu, czem związek miejscowy „Ognisko“ dla pewnej miejscowości lub okolicy. Koło powiatowe składać się będzie znowu z Zarządu Koła, wybranego przez Walne zgromadzenie wszystkich nauczycieli powiatu i ze zjazdu delegatów związków miejscowych.

Trzecim, a zarazem najwyższym stopniem organizacyi będzie naczelny związek krajowy, z siedzibą w Krakowie, obejmujący w całość związki powiatowe i miejscowe. Składać on się będzie: z Zarządu głównego związku krajowego, wybranego na Walnem zgromadzeniu delegatów okręgowych i Walnego zgromadzenia członków całego kraju, jako najwyższej kontrolującej władzy całego związku. Nadto będzie miał Zarząd główny prawo statutem określone wysyłania mężów zaufania dla obudzenia ruchu w Kołach powiatowych i ogniskach miejscowych i zwoływania publicznych kongresów, a względnie wieców w sprawach ogólnej oświaty ludu, obchodzących całe społeczeństwo. Dla wprowadzenia związków w życie i rozwinięcia działalności w powiatach i ogniskach, wysyłać będzie Zarząd główny sam i w porozumieniu z czynnikami miejscowymi swych delegatów dla przeprowadzenia organizacyi, urządzania odczytów, dawania wyjaśnień i doprowadzania do celu pewnych ważniejszych kwestyi, aby utrzymać łączność, spójność i jednolitość działania.

Bliższe szczegóły t. j. wysokość wpisowego i wkładek, poda statut. Wkładki nie będą wpływały w całości do kasy Zarządu Głównego, ale będą podzielone w równych częściach między organizację krajową, powiatową i miejscową, aby funduszków nie koncentrować w jednym miejscu, ale dać podstawę do rozwoju równomiernego w wszystkich trzech związkach.

Jeżeli nagromadzone fundusze osiągną kwot wyższych, będzie rzeczą związków obmyśleć wspólnie sposób lokacji tychże, ewentualnie utworzenia kas pożyczkowych, zapomogowych i t. d. dla członków oraz ich rodzin.

Związki będą miały na oku cele statutem zakreślone, a mianowicie:

- a) Podniesienie nauczycieli intelektualne i oświatowe.
- b) Podniesienie materialne, polepszenie i unormowanie stosunków prawnych.
- c) Obronę praw członków oraz całego nauczycielstwa.

Aby nie było przerwy w rozpoczętej akcji, zanim statut formalnie w całości zatwierdzony będzie, rozpoczną pracę nad organizacją panowie delegaci okręgowi na mocy dodatkowego § statutu, tworząc już po swych okręgach związki powiatowe i w porozumieniu z kolegami związki miejscowe, gromadząc fundusze dla dalszej organizacji.

Raczy też Szanowne Zgromadzenie zważyć, że *vana sine viribus ira*, lub jak mówi J. Kochanowski: „Gdzie nie masz siły i świat niemiły“, bez środków materialnych nic zrobić nie można. Nawet robotnicy z groszowych składek tworzą obfite fundusze organizacyjne i dlatego tak świetnie rozwija się ich organizacja. Gdyby każdy nauczyciel złożył tylko wpisowe i wkładkę za pierwszy rok statutem określoną, mielibyśmy już około 50 000 koron gotówki w naszych związkach bez obciążenia najmniejszego, bo $\frac{1}{4}\%$ płacy i 60 halerzy wpisowego i najbiedniejszy złożyć może. Trzeba jednak wiary w siebie, wiary w ludzi, wiary w prawa, jakie nam się należą i jakie wywalczyć musimy.

W tej chwili rzucając tych kilka skromnych uwag pod światłą rozważę Szanownego Zgromadzenia, czynię następujące wnioski, o przyjęcie których uprzejmie upraszam:

- „1. Zgromadzenie delegatów i mężów zaufania nauczycielstwa całego kraju dnia 28 grudnia 1905 w Krakowie uchwała:
„Każdy nauczyciel i nauczycielka szkół ludowych pospoli-

tych i wydziałowych, bez różnicy narodowości, płci, wyznania i stanowiska służbowego, zobowiązuje się pod słowem honoru przystąpić natychmiast do związku zawodowego nauczycielskiego, celem podniesienia godności, oraz moralnych i materyalnych interesów swego stanu, obrony jego praw i wywalczenia należnego w społeczeństwie stanowiska, a tem samem podniesienia oświaty, dobrobytu i kultury kraju."

"II. Delegaci okręgowi (mężowie zaufania) obecni zajmą się natychmiast energiczną akcją w swych okręgach, celem uświadomienia Kolegów i Koleżanek tak, aby w chwili zatwierdzenia statutu organizacja natychmiast weszła w życie."

"III. Dla ułożenia statutu wybiera się na dzisiejszem zgromadzeniu Komisję, która narady dziś rozpocznie wedle uchwał delegatów (mężów zaufania), aby najdalej do dni 14-tu, w porozumieniu z doradcą prawnym, należycie opracowany szczegółowy statut Związku przedłożyć można do zatwierdzenia władz politycznych." *)

W Krakowie, dnia 28 grudnia 1905.

J. Parczyński.

NASZ STATUT.

Każda sprawa zasadnicza wymaga gruntownej rozważy i prawnego opracowania, aby nie chybiła celu zamierzonego. To też rzecz naturalna, że z ułożeniem naszego statutu, jako ze sprawą zasadniczą naszej organizacji zawodowej, liczyliśmy się sumiennie i nad nią pracowaliśmy skrupulatnie. Cały szereg posiedzeń Wydziału i dwie dłuższe konferencje z dzielnym prawnikiem, adwokatem drem Gertlerem, jako znakomitym znawcą spraw stowarzyszeń, przeznaczaliśmy dla statutu, który wreszcie w dniu 30 stycznia b. r. odesłaliśmy do c. k. Namiestnictwa do zatwierdzenia. Zanim będziemy mogli statut ten w całości podać do wiadomości i ewentualnie po uzyskaniu zatwierdzenia wprowadzić go w ruch, notujemy tu dla informacyi ważniejsze paragrafy, jako zasadnicze formy naszego związku zawodowego.

W statucie, obejmującym sześć tytułów w 78 paragrafach, przyjęliśmy nazwę: „Krajowy Związek nauczycielstwa ludowego

*) Wnioski te jednomyślnie uchwalono. Przyp. red.

w Galicyi". Według § 3 celem naszego towarzystwa jest: *a)* Zjednoczenie ogółu nauczycielstwa ludowego w całym kraju, celem obrony interesów intelektualnych, materialnych i ekonomicznych tego stanu. *b)* Obrona praw członków w granicach obowiązujących ustaw. *c)* Podniesienie szkolnictwa ludowego i ogólnej oświaty ludu.

Do tego celu służyć mają:

1. Wydawanie własnego czasopisma sprawom Towarzystwa i oświaty ludowej poświęconego.

2. Popieranie dalszego kształcenia się nauczycieli szkół ludowych za pomocą urządzania dla nich kursów i odczytów naukowych, dostarczania im i szkołom książek i innych środków naukowych.

3. Urządzanie wspólnych wycieczek i podróży naukowych.

4. Zwolywanie wieców nauczycielskich i kongresów oświatowych.

5. Ogłaszanie konkursów na dzieła naukowe, zawodowe i oświatowe.

6. Udzielanie nagród za prace naukowe, zawodowe i oświatowe.

7. Udzielanie zapomóg koleżeńskich i tworzenie stypendyów dla członków i ich dzieci.

8. Zakładanie dla członków kas wzajemnej pomocy i spółek spożywczych, wedle osobnych przepisów.

9. Utrzymywanie stałych stosunków z pokrewnemi Towarzystwami i wzajemne wspieranie się.

W tytule II „Organizacya i władza Towarzystwa“, postanawia § 4, że członkami Towarzystwa mogą być: *a)* Nauczyciele i nauczycielki, będący w czynnej służbie i pełniący obowiązki w publicznych szkołach ludowych, a pobierający płace z funduszu szkolnego krajowego. *b)* Nauczyciele i nauczycielki szkół ćwiczeń przy seminariach nauczycielskich, pod warunkiem, że będą przyjęci przez Naczelny Zarząd Krajowego Związku nauczycielstwa ludowego.

Dalsze paragrafy od 6 do 27, podają przepisy organizacyi Ogniska miejscowego w granicach terytorium dogodnego n. p. parafii, poczty lub sądu powiatowego. „Ogniska miejscowe“ tworzą w granicach powiatu organizacyę powiatową pod nazwą: „Koło powiatowe Krajowego Związku nauczycielskiego“. Przepisy dla

Koła tego objęte są paragrafami od 28 do 42. Tu wchodzi paragraf o Sądzie honorowym powiatowym.

Dalsze paragrafy od 43 do 63 podają przepisy dla Naczelnego Zarządu krajowego Związku nauczycielskiego. Naczelny Zarząd krajowy, wybierany przez delegatów Kół powiatowych, względnie Ognisk miejscowych, stoi na czele Towarzystwa i czuwa nad prawidłowym rozwojem zawodowej organizacji.

Tytuł III statutu zawiera „Prawa i obowiązki, oraz korzyści członków“, określone w paragrafach 64 do 69. Jeden z nich (§ 67) postanawia, że: „Dopóki Krajowe Zgromadzenie delegatów w myśl § 60 lit. h. nie poweźmie innych uchwał co do wysokości wkładek członków, obowiązywać będą następujące postanowienia: każdy członek Towarzystwa ma zapłacić do rąk przewodniczącego Ogniska tytułem wpisowego 60 h. jednorazowo, a następnie tytułem wkładki miesięcznej płacić z góry jedną czwartą procentu ($\frac{1}{4}\%$) swych poborów miesięcznych, jakie otrzymuje z funduszu szkolnego krajowego, nie wliczając dodatku na mieszkanie. Kto n. p. pobiera miesięcznie 200 K, płaci 50 h; od 100 K 25 h, od 50 K $12\frac{1}{2}$ h i t. d.

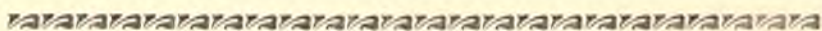
Tytuł IV: „Fundusze Towarzystwa i podział tychże“ w §§ od 70 do 75 tworzy w Naczelnym Zarządzie fundusz żelazny i obrotowy, w Kołach i Ogniskach tylko obrotowe własne fundusze. Wkładki dzielą się na trzy równe części: między Ognisko, Koło i Naczelny Zarząd. Kontrolę spełniają Komisye kontrolujące w Ogniskach i Kołach, oraz Komisya krajowa rewizyjna (skarbową) w Naczelnym Zarządzie.

Tytuł V: „Krajowy Sąd honorowy“ w § 76 rozstrzygać będzie odwołania od orzeczeń powiatowych Sądów honorowych. Sądy te będą załatwiały (na podstawie osobnych regulaminów) wszelkie sprawy polubowne i honorowe, dotyczące godności stanu. Mamy nadzieję, że w ten sposób unikniemy niejednej przykrości, wstydu i poniżenia, a równocześnie stworzymy karność zawodową, solidarność i miłość w naszej wielkiej rodzinie nauczycielskiej.

Tytuł VI: § 77 podaje prawne zasady, dotyczące ewentualnego rozwiązania Towarzystwa z zastrzeżeniami najściślejszemi. Są tam przepisy, postanawiające w jaki sposób majątkiem Towarzystwa na cele humanitarne i oświatowe (w czym się rozumie stypendya dla sierot naucz. i t. p.) rozporządzi ostatnie krajowe zgromadzenie lub, gdyby ono nie doszło do skutku, Naczelny Zarząd Związku.

Wreszcie tytuł VII: § 78 zamyka statut postanowieniami t. z. przejściowemi, na mocy których członkowie Komitetu, jako członkowie założyciele Towarzystwa, kierują wszelkimi sprawami Towarzystwa, aż do wyboru Naczelnego Zarządu po zatwierdzeniu statutu wybrać się mającego. Gdy powstanie w kraju najmniej pięć Kół z Ogniskami, Komitet ten zwoła pierwsze krajowe Zgromadzenie Delegatów, celem dokonania wyboru Naczelnego Zarządu Krajowego Związku nauczycielstwa ludowego w Galicyi.

Nie wątpimy, że skoro tylko statut nasz uzyska moc prawną, całe nauczycielstwo natychmiast przystąpi do organizacyi, tak, aby wszystkie powiaty zapelniły się Ogniskami miejscowemi i Kołami powiatowemi.



PIEŚŃ ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO.

(NA NUTĘ „WARSZAWIANKI“: „OTO DZIŚ DZIEŃ KRWI I CHWAŁY“)

Hasłom naszym zawsze wierni,
Niesiem światło między lud;
W drodze naszej pełno cierni,
Życie szarpie nędza, głód.

Lecz nie dla nas płacz niemęski,
Ni zwątpienia cierpki zgrzyt;
Dość tych cierpień, dość już klęski,
Czas już zdobyć lepszy byt!

Do sióstr, braci ślemy wici,
By związkowy wzięli chrzest,
Niechaj łączą się rozbici,
Bo w jedności siła jest!

* * *

Połączeni jak najściślej,
Krzepmy tylko własną moc;
W tem zestrzelmy nasze myśli,
Jak ciemnoty zwalczyć noc.

Czcząc ojczyście ideały,
Egoizmu tępmy chwast,
Umiłujmy naród cały,
Lecz nie idźmy w służbę kast!

Do sióstr, braci ślemy wici,
By związkowy wzięli chrzest,
Niechaj złączą się rozbici,
Bo w jedności siła jest!

* * *

Niech myśl nasza będzie harda
Męstwem ducha, siłą cnót,
A służalstwu od nas — wzgarda,
Niszczmy wszelki fałsz i brud!

Poświęceniem naszym dzielni,
Walczmy mężnie o nasz byt!
W dziejach będziemy nieśmiertelni,
Gdy wolności zbliżym świt.

Do sióstr, braci ślemy wici,
By związkowy wzięli chrzest,
Niechaj złączą się rozbici,
Bo w jedności siła jest!

St. Z.

MY, A TOWARZYSTWO PEDAGOGICZNE.

Przeczuwaliśmy, że akcja w sprawie organizacyi nauczycielskiej podjęta przez nas na wezwanie pół tysiąca nauczycieli z zachodniej Galicyi, a następnie przez ankietę krakowską jednomyślnie zaaprobowana, nie bardzo miłą będzie niektórym członkom Zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego, ale nigdy nie przypuszczaliśmy, żeby inicjatywa nasza (jak się teraz pokazuje) z serca ogółu nauczycielstwa wyrwana, natrafiła w tych sferach Tow. pedagog. na tak zacięty opór.

Zaraz po rozesłaniu naszej odezwy ze zaproszeniem na Ankieta rozpoczęła się we Lwowie przeciw nam podjazdowa walka,

„Głos“.

dążąca do rozbicia ankiety, a pióro, skoligacone z Zarządem głównym Tow. ped., nie wahało się nawet krzyknąć na alarm w „Słowie Polskiem“ (nr. 594 z r. 1905 z powodu, że w naszej odezwie miało być „za dużo jących słów“...

Cóż powiedzieć zaś o zachowaniu się większości delegatów lwowskich na Ankiecie, o tych klasycznych wnioskach i mowach, które nie mogły mieć nic innego na celu, jak tylko unieruchomienie Ankiety lub sprowokowanie zgromadzenia? Oburzeni, nieprzejednani, po dyktatorsku chcieli narzucić zgromadzeniu swoje „widzimisię“, zachowując się względem Komitetu krakowskiego wprost odpychająco. I wtenczas, gdy pięciuset dwudziestu mężów zaufania i uczestników z 63 powiatów w świętym zespole dusz, odczuwających ważność chwili, daje w uchwałach porywający przykład jednomyślności — panowie delegaci lwowscy (prócz p. Soleskiego) rąk do głosowania nie podnoszą a nareszcie dla ukoronowania swojej „frondy“ przed zakończeniem obrad ostentacyjnie opuszczają salę.

Mimo to zgromadzenie wychodząc z zasady, że lepiej zszywać niż pruć, na propozycję Komitetu krakowskiego powołuje prawie wszystkich delegatów lwowskich do różnych komisji, aby im dać sposobność do współkierownictwa w rozpoczętej akcji. Nadaremnie! Nieublagani koledzy lwowscy nie przyjmują wyboru a dla uwiecznienia swojej zawziętości ogłaszają w „Szkole“ (nr. 1) następujące oświadczenie:

„Wobec komunikatu Prezydium ankiety nauczycielskiej w Krakowie, ogłoszonego w pismach codziennych, oświadczamy, że nazwiska nasze umieszczono w spisie członków komisji statutowej, wiecowej itd. wbrew naszej woli i wiedzy. Do żadnej komisji nie przyjęliśmy wyboru, ani w obradach nie braliśmy i nie weźmiemy udziału. We Lwowie dnia 4 stycznia 1909. (Podp.) Jan Bayger, Kornel Jaworski, Jan Soleski, Jan Szafrński, Jan Wasung.

Niezależnie od powyższego protestu wystąpił p. Siciński na własną rękę na zgromadzeniu lwowskiego oddziału Tow. pedag. przeciw uchwałom Ankiety krakowskiej, lecz nad wywodami jego równie bałamutnymi jak nieprawdziwymi przeszło zgromadzenie do porządku dziennego.

Pomijając już zjadliwe napaści na Ankietę krakowską w paru artykułach „Słowa Polskiego“, które — jak nam wiadomo — pochodzą z pod pióra spowinowaconego z Zarządem głównym

Tow. ped., zapytujemy, jakie słuszne powody mają ci, na szczęście nieliczni nasi przeciwnicy lwowscy, do zajmowania tak stanowczo nieprzychylnego stanowiska względem Ankiety krakowskiej i jej uchwał?

Otóż zarzucają nam z tej strony przedewszystkiem: 1) że całą naszą inicjatywą i pracą weszliśmy w drogę Towarzystwu pedagogicznemu, jako rzekomo jedynie uprawnionemu organowi do zastępowania interesów nauczycielskich; 2) że do współudziału w Ankiecie krakowskiej zaprosiliśmy także kolegów Rusinów; 3) że Ankieta uchwaliła wysłać petycję a w potrzebie i deputację do Rady państwa i Rządu, co „uważanoby w Sejmie za prowokację a nauczycieli ludowych za zdrajców sprawy narodowej”. („Szkoła“ nr. 5); 4) wreszcie że „z całego postępowania pewnej grupy kolegów krakowskich — jak wyraża się „Szkoła“ w nrze 6 — przebija jasno brak szczerości (?) z ich strony i chęć rozbicia (!!!) nauczycielstwa w Galicyi na wrogie obozy“.

Mimo całego wstępu do zapasów polemicznych z kolegami w ogólności, nie możemy pozostawić bez odpowiedzi powyższych zarzutów, tem więcej, że walka, jaką przeciw nam podjęto, przybiera po tamtej stronie coraz więcej charakter osobistej animozji.

Przedewszystkiem musimy sobie powiedzieć otwarcie, że Towarzystwo pedagogiczne — przy niezaprzeczonych zasługach dla sprawy wychowania i szkolnictwa — nigdy nie było rzetelnym wyrazem dążności ogółu nauczycielstwa ludowego, a tem mniej jego skutecznym rzecznikiem, owszem częstokroć występowało bardzo nierównoległe z interesami nauczycielskimi. Przypomnijmy sobie, ile to razy Towarzystwo pedagogiczne występowało w niezaszczytnej roli tłumiciela śmielszej akcji nauczycielskiej w kierunku wywalczenia lepszego bytu i praw należnych!

Gdy za przykładem dzielnych kolegów sokalskich i tarnowskich, niektórzy uczestnicy zjazdu Towarzystwa pedag., odbytego w r. 1881 w Krakowie, w przemówieniach swoich poczęli nalegać na Zarząd główny o wysłanie energicznego memoriału do Sejmu, wtenczas wymowny prezes Tow. pedag. zgniótł na miejscu ten pierwszy poryw zbołalej duszy nauczycielskiej, nazywając śmielszych mowców krzykaczami i warchołami. „P. prezes zachęcał nauczycieli — mówi urzędowy protokół tego zjazdu — do cierpliwości i wytrwałości, a przestrzega przed krzykactwem...”

W trzy lata później, gdy świeżo założony w Kołomyi „Głos nauczycielski“ począł w r. 1884 nawoływać nauczycielstwo do

energiczniejszej akcyi, proponując zwołanie wiecu ogólnego lub wysłanie deputacyi do Tronu, wtenczas organ Tow. ped. wysłał jedno i drugie, pytając ironicznie: *Quis? quid? ubi? quibus auxiliis? cur? quomodo? quando?*... Kołacmy spokojnie, a będzie nam otworzono. Tą drogą postępowało i postępuje ciągle nasze Towarzystwo pedagogiczne" (Szkoła 1884 „Deputacya albo wiec"). Tego samego roku straż pożarna Towarzystwa pedag. tak skutecznie oblewała zimną wodą gorętszych członków kolomyjskiego Komitetu wiecowego, obradujących osobno na zjeździe Tow. pedag. w Tarnowie, że powyższe obie sprawy na śmierć zamrożono.

Przypomnijmy sobie z nowszych czasów zapamiętałą walkę „Szkoły“ z polecenia Zarządu głównego („Szkolnictwo“ 1891 r. str. 97) przeciw założonemu w r. 1891 „Szkolnictwu“ za to, że założyciel jego, H. Kisielewski, jeden z najzaciejszych marzycieli, począł wskazywać nauczycielstwu nowe legalne drogi do podźwignięcia się z niedoli. Napaść ta przyniosła nieobliczone straty nie tylko „Szkolnictwu“ ale i całemu nauczycielstwu, albowiem od tej chwili poczęło się prześladowanie nie tylko współpracowników, ale i czytelników potępionego przez Tow. pedag. czasopisma.

Takiem postępowaniem doprowadziło Tow. pedag. znaczną część nauczycielstwa ludowego do uśpienia i lękliwości, za czem poszło zupełne zubożenie dla najżywotniejszych spraw zawodowych. Smutnym tego dowodem był zjazd Tow. pedag., odbyty w r. 1895 w Wadowicach, gdzie na wniosek samego prezesa ks. Czartoryskiego 168 uczestników prawie jednogłośnie potępiło (!) akcyę, rozwiniętą przez „Szkolnictwo“ za wniesieniem petycyi do Rady państwa w sprawie polepszenia bytu nauczycieli. „Szkoła“ powitała ten wynik nadzwyczaj serwilistycznym względem większości sejmowej artykułem, tryumfując, że „pomiędzy zarządem głównym a członkami zapanowało szczere porozumienie“. Było to jednak Pyrrhusowe zwycięstwo, albowiem światlejsza część nauczycielstwa, poznawszy, że Zarząd główny i jego organ „Szkoła“ służą całkiem obcym interesom, straciła do reszty zaufanie do Towarzystwa pedagogicznego.

Z najświeższej kroniki Tow. pedag. mamy do zanotowania fakt, który wprost w zdumienie wprawia. Oto gdy całe nauczycielstwo od szeregu lat domaga się płac, równających się poborom trzech najniższych rang urzędników państwowych, to zjazd

delegatów Tow. pedag. w dniu 23. października 1905 r. („Szkola nr. 43 i 44) uchwała siedm bałamutnych postulatów co do przyszłej regulacyi plac nauczycielskich, między którymi nie ma ani wzmianki o trzech rangach urzędniczych, natomiast znajduje się tam bardzo niebezpieczne żądanie „by dodatki pięcioletnie wynosiły po 200 K“, co gdyby się ziściło bez żadanego podniesienia zasadniczych plac (a już sejmowa komisya szkolna wzięła to życzenie w rachubę) równałoby się to pogrzebaniu najgorętszych nadziei nauczycielskich.

Oprócz tego zarzucamy Towarzystwu pedagogicznemu, że, zwalczając wszelkie skądinąd podejmowane próby skupienia nauczycielstwa, samo nie dołożyło starań do zorganizowania całego stanu. Na zjeździe Tow. ped., odbytym w r. 1900 w Krakowie, komisya sprawozdawcza, wytknąwszy Zarządowi głównemu ospałość przez usta p. Parczyńskiego, wezwala go, wnioskiem jednomyślnie uchwalonym, do organizacyi Towarz. pedagogicz. a potem całego stanu w duchu tegoczesnych potrzeb moralnych i materyalnych nauczycielstwa. Szósty rok mija od tego czasu, a Zarząd główny ani pomyślał o spełnieniu tego żądania, a też, gdy Ankieta krakowska, zniecierpliwiona tą indolencyą, ujęła w swe ręce ster organizacyi nauczycielstwa, zaczyna wywodzić żale z powodu okazanej mu tak zasłużonej nieufiności.

Jeżeli do powyższych zarzutów dodamy jeszcze lęklivość i niezaradność (n. p. owa klasyczna deputacya wiedeńska, wywiedziona tak haniebnie w pole!), cechujące prawie wszelkie wystąpienia Tow. ped. w sprawach stanowych nauczycielstwa, gdy przypomnimy sobie, jak leniwie lub niedołężnie pracowało Towarzystwo pedag. wraz ze swoim organem „Szkolą“ nad wychowaniem i uświadomieniem nauczycielstwa ludowego, nie będziemy się dziwili, że większość nauczycieli patrzy dziś na Towarzystwo pedag. jak na ruinę pięknej niegdyś budowli, dziś jednak nie zdatnej już do zamieszkania, która jedynie przeszłością swoją budzi niejakię zainteresowanie.

I wy możecie jeszcze żądać, aby nauczycielstwo pod dachem tej ruiny szukało bezpiecznej ostoji dla swojego bytu i praw swoich? Za późno, Bracia! Spróchniałe wiązania tej budowli nie dają już gwarancyi bezpiecznego schronienia, a na odbudowanie z gruntu całego gmachu nie ma już ani czasu, ani sił, ani nawet ochoty. Nie upierajcie się więc przy utrzymaniu całego zakresu działalności, przechodzącego wasze siły zwłaszcza zaś co

do obrony interesów nauczycielskich, natomiast pozbywszy się nadmiernego ciężaru, zajmijcie się szczerzej, goręcej, skuteczniej tem, do czego byliście, jako Towarzystwo pedagogiczne, głównie powołani, t. j. biedną, zapomnianą pedagogiką galicyjską, a wtenczas nie tylko nie będziemy wam przeszkadzali, owszem, całem sercem pomożemy wam odbudować jedno skrzydło upadającego gmachu.

A jeżeli mimo to będziecie uparci, to nauczycielstwo przejdzie nad wami do porządku dziennego i będziecie palcem wytykani, jako ci, co niezrozumieli ducha chwili i krótkowidze i samoluby. Bo z czemże chcecie iść do walki o prawa nauczycielskie? Z Towarzystwem, do którego wstęp ma każdy stańczyk, płacący wkładkę i w którego łonie na 39 oddziałów w 13 oddziałach inspektorowie dzierżą w ręku ster zarządów?*) I czy nie przychodzi wam na myśl, że w razie potrzeby ktoś „z góry“ może odkomenderować pewną liczbę „zaufanych“ ludzi, aby oni zapisawszy się do Towarzystwa zrobili z niego służebnicę wrogich nauczycielstwu dążeń? Byłoby to zresztą zbytecznem wobec tego, że inspektorowie, rządzący obecnie (na wstyd nauczycielstwa) w oddziałach, mogą i tak każdej chwili postarać się o wybór „swoich“ delegatów na Zjazd Tow. pedagog.

Nie, Koledzy! nauczycielstwo ludowe dość ma już tych eksperymentów, jakie robiło Towarzystwo pedagog. przez 40 lat na polu lojalnego, cierpliwego „kołatania“ o jego prawa i na dalsze próby, „kiwania palcem w bucie“, może znowu 40-letnie, nie ma już czasu. Teraz ktoś inny ujmie jego losy w ręce, ten kto będzie umiał uderzyć „w czynów stal“. — To nasza odpowiedź na pierwszy wasz zarzut!

Co do powołania kolegów Rusinów do współudziału w pracach Ankiety krakowskiej, nie będziemy się tłumaczyli, wobec tego, że sami także zaprosiliście na waszą „ankietę“ kolegów narodowości ruskiej, co jest najlepszem zaprzeczeniem słuszności waszego zarzutu. Nawiasowo wspominamy, że zarzut wasz nie zrobił na nas żadnego wrażenia, kto bowiem nie ograbiony jest ze zdrowego rozsądku, przyznać musi, że nie polscy lub rusczy nauczyciele, lecz dopiero całe galicyjskie nauczycielstwo złączone solidarnie, może coś dla siebie wywalczyć.

*) Liczby wyjęte z ostatniego sprawozdania Zarządu głównego Tow. pedagog. za rok 1903 (!)

Zarzut „zdrady sprawy narodowej“, jaką Ankieta krakowska miała rzekomo popełnić, uchwalając wysłanie deputacyi a w potrzebie i deputacyi do rządu, uważamy za śmieszny i głupi frazes, wynalazku stańczykowskiego, do którego nikt rozsądny, nie będzie przywiązywał znaczenia. Bo w takim razie musielibyśmy każde staranie u rządu o fundusze na cele publiczne lub o wymiar sprawiedliwości, jakoteż wszystkie rządowe dary a przedewszystkiem tytuły i ordery uważać za podobną „zdradę“. Zresztą kto z was, kochani koledzy, ma jakie skrupuły sumienia na tym punkcie, może później nie przyjąć podwyższenia płacy, uzyskanego za interwencją rządu, teraz jednak niech nie przeszkadza innym działać według własnego przekonania.

Pozostaje jeszcze do odparcia zarzut co do „braku szczerości“ z naszej strony i „chęci rozbicia nauczycielstwa“. No, tu już sami chyba nie wierzycie we własne słowa. Bo co do nas, postąpiliśmy przecież z wami całkiem lojalnie i uczciwie, jeżeli was nie tylko na Ankietę zaprosiliśmy, ale nadto postaraliśmy się o wasz wybór do różnych komisji. Wy jednak ze wzdgarą odrzuciliście wyciągniętą do was szczerą rękę „mazurską“, a zrzekłszy się szorstkiem oświadczeniem w „Szkole“ wszelkiej z nami wstecz i na przyszłość łączności, spaliliście mosty, wiodące do obopólnego porozumienia. Więc jeśli mowa o „chęci rozbicia nauczycielstwa“, to zarzut ten odnosić się może tylko do was, co przyjechaliście na Ankietę z mowami i wnioskami obstrukcyjnymi, i którzy w „Szkole“ i „Słowie Polskiem“ oraz na zgromadzeniach oddziałów przy pomocy nawet inspektorów szkolnych dyskredytujecie publicznie uchwały Ankiety krakowskiej i zohydzacie jej wydział wykonawczy.

Obalając wszystko, co Ankieta krakowska zrobiła lub postanowiła, urządzać własną „Ankietę“ we Lwowie, (w której wzięto udział dwudziestu paru delegatów), a dla tem większego zaznaczenia swej przekory, umieszczanie na porządku dziennym te same sprawy, które już przed miesiącem pół tysiąca mężów zaufania nauczycielstwa w Krakowie załatwiło, mianowicie sprawę organizacji nauczycielskiej i wiecu.

Co więcej, jakby dla zatarcia wszelkich śladów istnienia Ankiety krakowskiej, nie zapraszacie na to zebranie jej wydziału wykonawczego, nie uznając go widocznie za legalną reprezentację nauczycielską, gdy równocześnie nie pominęliście w zaproszeniach nawet najdrobniejszych towarzystw nauczycielskich.

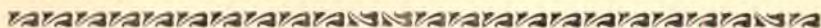
Powiedzcież więc, czy można było mieć wiarę w ludzi kierujących się tak wyraźną wyłączością, że już nie powiemy zawiścią? To też wydział wykonawczy, doszedłszy po tych objawach do przekonania, że zarząd główny Towarzystwa ped. nie myśli zrezygnować z kierownictwa prawno-zawodowemi sprawami całego stanu, bez czego niema mowy o jakimkolwiek porozumieniu się, uchwalił (jako zresztą pominięty w zaproszeniu) wstrzymać się od wysłania swoich delegatów na „Ankiety“ lwowską, nie chcąc popaść w kolizyę z uchwałami Ankiety krakowskiej, dającemi swojemu wydziałowi wykonawczemu pełny mandat do zastępowania interesów zawodowych całego nauczycielstwa ludowego.

Przy tej sposobności wyjaśnić należy odnośnie do zarzutu uczynionego w „Szkole“ (Nr 6), że pp. Nowak, Parczyński i Zaleski nie dali stanowczego przyrzeczenia p. Soleskiemu (bawiącemu chwilowo w Krakowie), „że Towarzystwo krakowskie weźmie udział w obradach“. Jedynie omawiając sprawę „Ankiety“ lwowskiej wymienieni koledzy, z wyjątkiem p. Parczyńskiego, przyrzekli p. Soleskiemu, iż zaproszenie Zarządu głównego Towarz. ped. przedstawia wydziałowi krak. Tow. naucz. do zadecydowania, nie wykluczając możliwości przychylniej decyzji. Że wydział inaczej postanowił, przyglądnąwszy się bliżej dążnościom delegatów lwowskich, nie można o to winić jednostek.

Co będzie dalej — niedaleka przyszłość pokaże. Co do nas, to nie mając nic innego, jak dobro sprawy ogólnej na oku, jesteśmy każdej chwili gotowi, pomimo tych naszych zawodów, do współdziałania z wami i, jeżeli wasze zamiary są tak czyste, jak nasze, dojdziemy rychło do obopólnego porozumienia. Praca około zorganizowania nauczycielstwa jest w pełnym toku, największe trudności pokonane i wkrótce już będziemy mogli rozwinąć błogą po całym kraju działalność na podstawie statutu „Związku nauczycielstwa ludowego“, którego zatwierdzenia w tych dniach oczekujemy. Otwierają się więc przed nami szerokie horyzonty pracy, na których tle uśmiecha się przyszłość jasna i zaśluzona. W takiej chwili każdy z nas powinien coś ze swojej osobistości poświęcić na ołtarzu dobra publicznego. — Koledzy! nie prosimy was, ale wzywamy w imię świętości naszej sprawy: porzućcie lokalną, niesympatyczną ambicję utrzymania nadal zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego przy władzy kierującej sprawami naszego stanu, cofnijcie rezygnacye wasze

z wyborów do różnych komisji Ankiety krakowskiej i wejście z najtęższymi siłami tak ze Lwowa jakoteż ze wschodniej części kraju naprzód w skład wydziału wykonawczego naszej Ankiety a potem w skład naczelnego zarządu „Związku nauczycielstwa ludowego“, a spełnicie godnie swój obowiązek, za który czeka was wdzięczność nie tylko u współczesnych ale i u potomnych.

Oczekujemy spokojnie waszej decyzji!



SPRAWOZDANIE

z obrad Ankiety mężów zaufania nauczycielstwa ludowego w Galicyi, odbytej w dniu 28 grudnia 1905 w Krakowie.

Szczupłość ram naszego pisma nie pozwala na umieszczenie w całości protokołu obrad, których wierny przebieg mamy w osobnej księdze spisany na 30 stronicach. Ponieważ osobno podajemy referaty, ograniczamy sprawozdanie niniejsze do najaktualniejszej treści.

Przedewszystkiem na wstępie zaznaczyć musimy, że Krakowskie Towarzystwo Nauczycielskie już od roku omawiało myśl zjednoczenia nauczycielstwa całego kraju w jedną silną organizację zawodową. W dniu 11. listopada 1905 członkowie Krak. Tow. Naucz. zebrani w swej czytelni, uchwalili rozwinąć działanie w tym kierunku i wezwali swój Wydział do pracy. Szczerze zaniary odbiły się wdzięcznem echem w szerszych kołach nauczycielskich poza Krakowem i znalazły uznanie. Oto nazajutrz — w dniu 12. listopada 1905 — członkowie Krakowskiego Oddziału Pedagogicznego, wraz z nauczycielstwem zachodniej części kraju, zebrani w poważnej liczbie pół tysiąca w auli uniwersyteckiej pod przewodnictwem prezesa tego Oddziału ped., prof. uniwersytetu, Dra Ulanowskiego, przy sposobności obradowania nad polepszeniem plac nauczycielskich, uznali za potrzebne i konieczne rozwiniecie energicznej akcji w tej sprawie i oddali manda do tego Wydziałowi Krakowskiego Tow. naucz. z poleceniem szybkiego działania. Wydział ten natychmiast powołał osobny Komitet do pracy i w ten sposób przyszła do skutku Ankieta, na którą przybyło 520 delegatów i delegatek reprezentujących 63 powiaty. Reszta powiatów nadesłała pisma lub telegramy, usprawiedliwiające na razie niemożliwość obesłania Ankiety i solidaryzując się z jej uchwałami. Wśród mężów zaufania nauczycielstwa ludowego, byli też reprezentanci pokrewnych Towarzystw i tak: Tow. ped., Tow. zał. naucz., Tow. ludow. naucz., Tow. ped. ruskiego, Tow. pomocy ruskich naucz., kilkunastu pow. Tow. wzajem. pomocy nauczycieli. Prezes Zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego, p. Dr Godzimir Małachowski ze Lwowa, nadesłał telegram z zawiadomieniem, że z powodu choroby nie może wziąć udziału w Ankiecie, ale życzy jej powodzenia i zachęca do walki legalnej o prawa nauczycielskie i polepszenie bytu.

Ankieta odbywała swe narady w sali Muzeum techniczno-przemysłowego Obrady zagał p. Stanisław Nowak, jako prezes Krak. Tow. naucz. i przewodniczący Komitetu zwołującego Ankiety. Powitawszy zgromadzonych serdeczną

przemową, zarządził naprzód sprawdzenie kart legitymacyjnych, a następnie podał pod formalne głosowanie za i przeciw wniosek nagły pewnej grupy obecnych, żądający dopuszczenia do obrad oczekującego na to redaktora „Gazety szkolnej“, p. St. Rosoła. Ze względu na poufność obrad, do których powołano jedynie mężów zaufania nauczycielstwa ludowego i delegatów towarzystw nauczycielskich, — wniosek ten upadł.

Po załatwieniu tych formalności, na wniosek jednego z mężów zaufania, Ankieta jednomyślnie wybrała na swego prezesa p. Stan. Nowaka z Krakowa, na zastępcę p. Onufrego Włajszczuka (Rusina) z Jaworowa. Sekretarzami byli pp.. Bieroński, Mikulski i Piotrowski z Krakowa, Lorenz ze Skawiny i Witwicki z Kołomyi.

Wśród poważnego nastroju zgromadzonych, zabrał głos prezes p. Nowak. Przemowę podajemy w streszczeniu.

„Wybór tak zaszczytny, a zarazem odpowiedzialny, przyjmuję — mówił — ale też z tego miejsca upraszam o wyrozumiałość wzajemną, szczerość i zaufanie. Zanim przystąpimy do porządku obrad, wydrukowanego na legitymacyach, oznajmiam uroczyście, że obrady nasze są poufne, a stąd wynika swoboda słowa w granicach regulaminu obrad, który podam do wiadomości i uchwały. Celem uniknięcia fałszywych tonów na zewnątrz, podamy z prezydyum do dzienników urzędowy komunikat z przebiegu i uchwał Ankiety.

„Witając raz jeszcze Sz. Ankiętę, cieszę się, że właśnie Krakowskiemu Towarzystwu nauczycielskiemu dostała się w udziale tak zaszczytna misja zjednoczenia nauczycielstwa całego kraju. Rozbici na obozy, złączymy się tu dziś i wyszkolimy się do solidarnej walki o słuszne prawa przeciw krzywdom tytoletnim. (Brawa.) Dotąd karmiono nas obietnicami — i mimo też i próśb do Sejmu wnoszonych — czekają nas znowu tylko dalekie obietnice i nadzieje... To już nie do zniesienia! Dusza nasza jęknęła z bólu i rozpaczy, więc niech się nie dziwią nieczule stronnictwa, żeśmy się tu zebrali i stąd solidarnie upominamy się o to, co się nam należy. (Brawa.)

„Rozważmy tedy dobrze te postulaty, któreśmy na porządek dzienny przyjęli. Pójdziemy drogą legalną z petycjami do rządu i parlamentu, a w potrzebie i do Tronu. To droga konstytucyjnej wolności. Spodziewamy się, że właśnie w obecnej dobie petycje nasze znajdą posłuch i powodzenie w Wiedniu. To wcale nie osłabia naszego patriotyzmu narodowego. (Brawa.) My walczyliśmy o podniesienie naszego stanu, — odłóżmy tedy wszelkie zapatrywania i ambicje osobiste, a stańmy w szeregach zwartych, których rozbić nikomu nie pozwolimy. Gdy będzie potrzeba, urządzimy w stosownej porze wiec ogólny, potężny siłą i powagą organizacji zawodowej, którą stworzymy pod karnem hasłem solidarności. (Brawa.)

„W tym duchu i z tą nadzieją wzywam do pracy i witam wszystkich obecnych, a w szczególności witam braci Rusinów, przybyłych tu do nas dla osiągnięcia wspólnych ideałów w bratniej zgodzie i jedności. (Brawa.)

„Witam też Szan. Koleżanki w przekonaniu, że nas zrozumiecie i z nami ręką w rękę pójdziecie. (Brawa.)

„Witam Delegatów Zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego, które wiele zasług na polu szkolnictwa i oświaty w kraju położyło, mając cele szerszej pracy oświatowej, — a witam w tej myśli, że ono zechce popierać nas w pracy około organizacji zawodowej, bo samo nie może się przekształcić w zawodowe

stowarzyszenie nauczycielskie, jakiego pragnie ogół naszego stanu. Przez nasz związek nie mamy zamiaru obalać Towarzystwa pedagogicznego, które dalej niechaj w swoim zakresie pomyślnie pracuje. (Brawa.)

„Witam też reprezentantów wszystkich innych Towarzystw nam pokrewnych i życzliwych. Pracujmy wspólnie i śmiało nie tylko w celu polepszenia doli naszej, ale i podniesienia szkolnictwa i ogólnej oświaty. Nam nie wolno być dziś w tych sprawach ani zimnymi, ani letnimi, — my musimy gorąco zabrać się do dzieła!” (Brawa.)

Wiceprezes, p. Własijczuk, dziękując (jednem zdaniem po rusku, zresztą po polsku) za wybór dlań i ruskiego nauczycielstwa zaszczytny, zapewnił, że ruska brać równie gorąco, jak polska, pragnie organizacji zawodowej, a ta jest możliwą tylko przy wspólnej pracy i jedności, jako równi z równymi, biedni z biednymi!... (Brawa i oklaski.)

Po tych przemówieniach przyjęto regulamin, na mocy którego mogli mówcy mówić dwa razy po pięć minut do tej samej sprawy. Głosowanie uchwalono przez podnoszenie rąk i sprawdzanie za i przeciw. Wnioski z dyskusji wynikające, miały być na piśmie składane do prezydium. Sprawy osobiste i narodowościowe wykluczono.

Następnie przystąpiono do obrad nad punktem 2. p. t. „Sprawa organizacji nauczycielstwa ludowego w Galicyi i sprawa funduszu organizacyjnego”. Rzec opracowaną znakomicie przez p. Parczyńskiego z Krakowa, przyjęto oklaskami i uchwałą wniosków. W zasadzie zgodzono się na organizację zawodową, opartą na związkach miejscowych, okręgowych i naczelnym zarządzie związku krajowego. Bliższe szczegóły są w referacie równocześnie tu ogłoszonym w streszczeniu, oraz w statucie już odesłanym do zatwierdzenia w c. k. Namiestnictwie.

W dyskusji przemawiało kilkunastu mówców, którym referent udzielał wyjaśnień. Na żądanie delegatów lwowskich dopuszczono do dodatkowego referatu na ten sam temat p. Ludwika Pierzchałę, redaktora „Szkoły”. Okazało się, że p. redaktor, członek Zarządu głównego Tow. pedagog., nie miał właściwie gotowego referatu, więc ustnie i przygodnie zaczął rozwijać poglądy na stronnictwa sejmowe i skład Sejmu krajowego, a po tej lekcji omawiał własny swój plan składania udziałów przez całe nauczycielstwo na organizację. Udziały te drogą bankowej operacji w Towarzystwie nauczycielskiem zaliczkowem we Lwowie, miałyby w przyszłości dostarczać odsetek na cele organizacyjne. Wywody p. Pierzchały nie trafiły do przekonania Ankiety, która dla formalności zezwoliła, aby mowca złożył swój wniosek na stole prezydyalnym do rozpatrzenia przez osobną komisję. Wniosek ten i w komisji nie znalazł żadnego poparcia.

Do punktu 3. referował p. Stefan Zaleski „O projekcie regulacji płac nauczycielskich”, opierając rzecz, rozdaną obecnym w odbitkach na cyfrach statystyki personalnej stanu nauczycielskiego i na budżecie szkolnym. Efekt finansowy tego projektu — wyjaśnionego tu na innem miejscu — obejmuje zasadnicze płace rangi XI. X. i IX. etatu urzędników państwowych. Jest tam dowód cyfrowy, że nie 15 milionów, jak głoszą nieprzychylni czynnik, ale wystarczy 5 do 6 milionów koron na taką regulację płac. Tyle zaś co najmniej możnaby wydobyc z skarbu państwa na ten cel wyłącznie, czego się też nauczycielstwo spodziewa i o co do Wiednia petycyo-

n u j e. (Brawa, oklaski.) Wniosek i zasadę żądań regulacji płac w obrębie trzech rang przyjęto, z uznaniem dla referenta.

Do punktu 4: „Sprawa petycyi i deputacyi do rządu i parlamentu, oraz memoriału do tronu“, przedstawiona przez p. Wincentego Bierońskiego, przyjęta została gorącym aplauzem i ogólnem podziękowaniem dla referenta, który odczytał gotową petycję, gruntownie opracowaną i prawnie uzasadnioną, wykazawszy, że starania u rządu i parlamentu o wydatny zasiłek ze skarbu państwa na wyłączny cel regulacji płac nauczycielskich, według etatu dla najniższych trzech rang urzędniczych, mają widoki powodzenia w czasach obecnych i że w niczem nie obrażają, ani nie naruszają naszego patriotyzmu. (Brawa.) Ankieta przyjęła petycję w całości z wnioskiem, że na wypadek, gdyby petycyje te nie odniosły spodziewanego skutku, upoważnia Ankieta Krakowskie Towarzystwo nauczycielskie, względnie Wydział wykonawczy Ankiety, złożony ze wszystkich Komisji, aby opracował memoriał do Tronu i wysłał z nim powołać się mającą w danym wypadku deputację. Z obowiązku sprawozdawcy zaznacza się, że z ust jednego z delegatów lwowskich padł protest przeciw tej uchwale, co spowodowało kilku mówców do aktualnej i ciętej odprawy z odwołaniem się do formalnej uchwały Ankiety, która poważnie sprawę rozważyła i jednogłośnie uchwaliła.

Do punktu 5: „Zarys programu prawnego-zawodowego nauczycielstwa ludowego“, podany przez referenta Komisji redakcyjnej, p. Stefana Zaleskiego, zrobił olbrzymie wrażenie i wywołał entuzjazm.

Punkt za punktem jednomyślnie przez głosowanie za i przeciw, uchwaliła Ankieta ten zarys zasadniczy, żądając kilkakrotnie, aby rzecz ta jak najprędzej dostała się do całego nauczycielstwa. Niechaj nauczycielstwo w szkole na swem stanowisku trzyma się ściśle zasad wychowawczych, ale poza szkołą niechaj umie korzystać ze swych praw obywatelskich. To myśl przewodnia programu. (Brawa.) Następnie postanowiono wśród ogólnego uznania dla Komitetu Ankiety, aby myśl wydawania organu Związku nauczycielskiego, jak najprędzej w czyn zamienił, a w organie tym na naczelnem miejscu postawił organizację zawodową.

Punkt 6: „Sprawa zwołania wiecu nauczycielstwa ludowego w Galicyi“, referował sam prezes. Omówiwszy znaczenie, cel, oraz sposoby i warunki zwołania takiego wiecu, trafił do przekonania zgromadzonych, aby wiec w danym razie obejmował jak najszerzy ogół nauczycielstwa całego kraju, a tem samem był poważną manifestacją jego zjednoczenia i organizacji potężnej, bo zsolidaryzowanej. (Brawa.) W zasadzie postanowiono czekać na skutek akcji naszej w Wiedniu, wobec czego poruczono dalsze działanie osobnej Komisji wiecowej, wybranej przez Ankieta z prawem kooptacji.

Wśród gorącej dyskusyi, w której przemawiało wielu obecnych, wezwano Towarzystwo pedagogiczne do ściślej solidarności w Ankieta w sprawie zwołania wiecu. (Brawa.) Dyrektor Julian Maciowski radził, aby sprawę wiecu gruntownie rozpatrywać i w tym celu porozumieć się ze wszystkimi pokrewnemi Towarzystwami w kraju, a szczególnie z Towarzystwem pedagogicznem, którego wiceprezes p. J. Soleski, tu na Aukiecie nas zapewnia, że sam osobiście całym sercem solidaryzuje się z akcją podjętą. Niechaj tu — kończył p. Maciowski — przybędą wszyscy, niech tysiące do nas zjadą, a my was, bracia Polacy i Rusin



sercem otwartem przyjmujemy, bo powinniśmy okazać siłę stanową i solidarność z którą się liczyć będą i liczyć muszą wszyscy. (Brawa i oklaski.)

Do dalszych prac powołała Ankieta 4 komisye z prawem kooptacyi, a to: statutową, organizacyjno-skarbową, wiecową i wnioskową. Do tej ostatniej wpłynęło kilkadziesiąt wniosków, które Komisya rozpatruje i odpowie interesowanym po wejściu w życie organizacyi.

Do Komisyi statutowej weszli pp.: Andruszkiewiczowa, Broszkiewicz, Bieroński, Mikulski, Mikstein, Orszulski, Pałka, Parczyński, Pierzchała, Sleczkowska, Tatar, Jan Wasung, Własijczuk, Wł. Zajączkowski, Stefan Zaleski. Kooptowani: Lielienthal i Wincenty Woźny.

Do Komisyi organizacyjno-skarbowej weszli pp.: Andruszkiewiczowa, Bober, Bieroński, Gincel, Jaworski Kornel, Jaworski Jan, Maciołowski Julian, Pałka, Parczyński, Pierzchała, Ryłko, Soleski, Sozański, Szafranski Jan, Tatar, Własijczuk, Sleczkowska, Zaleski Stefan, Witwicki Bazyli, Zajączkowski, Żurakowski.

Do Komisyi wnioskowej: prezydium, oraz pp. Andruszkiewiczowa, Jan Bayger, Gonet, Hay, ks. Melchior Kądzioła, Łopatynski Józef, Lorenz, Lielienthal, Mikstein, Michalski Henryk, Polakiewicz Kazimierz, Pałka, Tatar, Witwicki, Żurakowski.

Do Komisyi wiecowej: prezydium z referentami, oraz pp.: Andruszkiewiczowa, Bieder, Freindorf Wład., Jaworski Jan, Jaworski Kornel, Kaczorowski, Kolmann Roman, Klimko Włodz., Mikstein, H. Michalski, Maciołowski Julian, Pałka Stan., Rotterówna Antonina, Rusinówna Marya, Rudnicki Maryan, Sleczkowska, Soleski Jan, Tatar, Terlecki Franc., Woźny Wincenty, Witwicki, Weiss, Vogel Józef, Świętecki, Żurakowski. Prezes zaprosił te Komisye na wspólne posiedzenie na dzień 29 grudnia rano.

Na tem wyczerpano program obrad, wobec czego prezes wśród uroczystego nastroju zgromadzenia podziękował raz jeszcze wszystkim za przybycie, a w szczególności solidarnym braciom Rusinom, dalej referentom i mowcom za pracę i taktowną dyskusję przedmiotową. Żegnając Ankieta, zaznaczył, że tak, jak tu, niechaj mężowie zaufania u siebie gorąco pracują dla sprawy podjętej w imię solidarności zawodowej. Przeprasza też prezes za niedogodność w ciasnej i ponurej sali Muzeum i wyjaśnia, że mu odmówiono sali Rady miejskiej. Ale — zaznaczył z naciskiem — i w tej ponurej, przepelnionej sali zrodzone myśli, zamienia się w dzieło wielkie, bo w dzieło solidarności i pracy celowej. (Brawa.) Wkońcu zaprosił prezes obecnych na wspólny oplatek do lokalu czytelní nauczycielskiej, gdzie zabawiano się skromnie i serdecznie. Przed rozejściem się z sali Muzeum, p. Świętecki imieniem Ankiety podziękował prezydium i referentom za trudy i pracę i podniósł z uznaniem zasługi Krakowskiego Towarzystwa nauczycielskiego, które wzięło na siebie misję zjednoczenia całego nauczycielstwa i zakończył słowami: „Nakarmiliście nas ideałami i energią do pracy około solidarności zawodowej, a my wam za to składamy cześć i przyrzekamy iść za wami i z wami aż do skutku!” (Brawa.)

Po tych słowach udali się zebrani do lokalu Czytelní, gdzie na uroczystości oplatka jeszcze wiele spraw zawodowych i społecznych omawiano. W zebraniu byli jako goście pp. posłowie: Dr Petelenz i Rotter, oraz wiceprezydent miasta, p. Chyliński i prof. uniwersytecki. Dr Bandrowski, prezes Tow. Szkoły ludowej.

Panowie ci w przemówieniach swych zapewniali nauczycielstwo o życzliwości i sympatyach swoich dla sprawy zawodowego związku nauczycielstwa.

Nazajutrz (piątek 29 grudnia) rano zebrały się razem wszystkie Komisye i omawiały zasadnicze punkty organizacji, a następnie wybrały z pośród siebie — z prawem kooptacyi — Wydział wykonawczy Ankiety, do którego weszli wszyscy obecni na tem posiedzeniu, a to: Stanisław Nowak jako prezes, Onufry Własiczuk i Józef Parczyński jako wiceprezesi, Bieroński Wincenty i Mikulski Jan jako sekretarze. Dalej, jako referenci i członkowie: Andruszkiewiczowa M. z Krakowa, Bober Józef z Grybowa, Freindorf Wład. z Oleszyc, Gincel Józef z Krakowa, Jaworski Jan z Sambora, Koczorowski z Kołomyi, Kolmann ze Stróż, Lilienthal z Krakowa, Łopatyński Józef z Tarnobrzegu, Müller Eug. z Krakowa, Pałka Stan. z Bochni Polakiewicz Kazimierz z Wieliczki, Pęszyc Franc. z Krakowa, Słeczowska z Krakowa, Rotterówna z Krakowa, Świątecki Józef z Godowej, Tatała Jan z Krzyżkowic, Witwicki Bazyli z Kołomyi, Stefan Zaleski z Krakowa, Zajączkowski ze Zwierzyńca, Żurkowski z Przenyśla. Kooptowany: Woźny Wincenty z Krowodrzy.

Wydział wykonawczy rozpoczął natychmiast swe czynności nad statutem i czasopismem, a dla przyspieszenia prac i prawidłowego ich toku utworzył ściślejszy Wydział, który nawet po kilka posiedzeń w tygodniu odbywa, aby sprawę organizacji jak najprędzej w czyn zamienić.



PROJEKT REGULACYI PŁAC NAUCZYCIELSKICH.

Referat Stef. Zaleskiego na Ankiecie nauczycielskiej w Krakowie.

[Streszczenie.]

Gdy na wiecu przemyskim nauczycielstwo ludowe jasno sformułowało swoje żądania, domagając się płac, odpowiadających poborom trzech najniższych rang urzędników państwowych, wtenczas z kół nauczycielstwa nieprzychylnych odpowiedziano, iż żądanie to jest nie do ziszczenia z powodu, że taka regulacja płac kosztowałaby przeszło 20 milionów koron. Zarzut ten pokutuje do dnia dzisiejszego w prasie konserwatywnej nie bez pewnego wpływu na niektórych nauczycieli, czego dowodem między innymi jest także uchwalony w październiku r. z. na ostatnim Zjeździe Delegatów wniosek Towarzystwa pedagogicznego, który odbiega daleko od postulatów obu wieców nauczycielskich. *)

Aby więc z jednej strony odeprzeć zarzut co do zbyt wygórowanych żądań nauczycielstwa galicyjskiego, z drugiej zaś strony powstrzymać Kolegów od szukania coraz nowych norm

*) Zobacz nr 43 i 44 czasopisma „Szkoła“ z r. 1904.

regulacji płac, co osłabia znacznie akcję w duchu uchwał obu wieców nauczycielskich, krakowskie Towarzystwo nauczycieli szkół ludowych wzięło sobie za zadanie wystąpić przed Ankieta mężów zaufania z gotowym projektem regulacji płac. Nie należy jednak uważać tego projektu za ostateczny wyraz żądań nauczycielskich, lecz jedynie za substrat do konkretnych, stanowczych wniosków, z którymi Związek nauczycielstwa ludowego wystąpi na najbliższym wiecu naszym po przeprowadzeniu szerokiej dyskusji w sferach nauczycielskich całego kraju.

Za główną zasadę przyjmuje projekt nasz *równość zasadniczych płac* przy równej kwalifikacji i latach służby z tą różnicą, że nauczyciele miejscy otrzymywaliby nadto dodatki aktywne, odpowiadające stosunkom drożyznianym różnych miast.

Nie kładąc nacisku na dodatki pięcioletnie, (które, jako zawiste częstokroć od względów i wpływów ubocznych, powiększają tylko zależność nauczyciela, nie zabezpieczając mu w zamian słusznego awansu), projekt nasz przyjmuje za drugą zasadę *podwyższanie* każdemu nauczycielowi (ce) płacy z urzędu co pięć lat (t. zw. awans automatyczny) aż do 35 t. j. ostatniego roku służby.

Nauczyciele (ki) z egzaminem wydziałowym, pracujący w pospolitych szkołach wiejskich lub miejskich, otrzymaliby w każdej klasie płac po wsiach o 100 K, po miastach zaś o 300 K więcej od nauczycieli, nie posiadających kwalifikacji do szkół wydziałowych, a to celem zachęcenia nauczycielstwa do dalszego kształcenia się.

Projekt traktuje nauczycielki co do płac zupełnie na równi z nauczycielami.

Przypatrzmy się teraz szczegółom projektu. *)

Ukończony seminarzysta z egzaminem dojrzałości, zaczynałby służbę nauczycielską płacą 800 K. Po złożeniu egzaminu kwalifikacyjnego, otrzymałby zaraz 900 K, a po egzaminie wydziałowym 1000 K w mieście lub na wsi (przy szkole pospolitej), a 1100 przy szkole wydziałowej. Po pięciu latach służby, nauczyciel, mający odpowiednią kwalifikację, musiałby być zatwierdzony w zawodzie i od tej chwili dostawałby co pięć lat

*) Zamiast tabeli, uwidoczniającej dokładnie wysokość płac w każdej kategorii szkół, jaką rozdawaliśmy uczestnikom Ankiety nauczycielskiej, ograniczyć się musimy ze względów technicznych do przedstawienia rzeczy sposobem opisowym. (Przyp. red.)

nienagannej służby dodatek pięcioletni po 100 K. Płaca jego ma być, odtąd co pięć lat stale podwyższana bez względu na dodatki pięcioletnie.

Zatem płaca w szkole wiejskiej dla nauczyciela z egzaminem kwalifikacyjnym wynosiłaby od 5. roku służby kolejno 1000, 1400, 1600, 1800, 2000, 2200 K bez dodatków pięcioletnich, po których wliczeniu ostatnia płaca nauczyciela przy szkołach wiejskich wynosiłaby 2800 K bez dodatku za kierownictwo, niewliczalnego do emerytury i bez dodatku aktywalnego, którego w tej kategorii plac ze względu na mieszkanie w naturze nie wzięto w rachubę.

Nauczyciel w szkole miejskiej, mający tylko egzamin kwalifikacyjny, doszedłby do tej samej płacy t. j. z sześcioma pięcioletniami do 2800 K, a nadto pobierałby dodatek aktywalny, niewliczalny do emerytury, a wynoszący od 10 — 20 roku służby (stosownie do miejscowości) 200 — 400 K, od 20 — 35 roku służby 300 — 600 K.

Nauczyciel z egzaminem wydziałowym, pracujący w szkole wiejskiej, miałby w każdej klasie płac o 100 K więcej t. j. przy końcu służby 2900 K wraz z pięcioletniami bez dodatku za kierownictwo i dodatku aktywalnego.

Nauczyciel z egzaminem wydziałowym, pracujący w szkole miejskiej, dostałby po piątym roku służby 1100 K, potem kolejno co pięć lat 2000, 2200, 2400, 2600 K bez dodatków pięcioletnich, z którymi po 35 latach służby otrzymałby ogółem 3200 K, wliczalnych do emerytury. Dodatki aktywne wynosiłyby w różnych miejscowościach w pierwszym dziesięcioleciu 200 — 400 K, w drugim dziesięcioleciu 300 — 600 K, a od 25 35 roku służby 400 — 800 K. Kto obecnie szczęśliwym trafem doszedł do wyższych poborów, pozostałby przy nich do następnego awansu, gdyż ustawa wstecz nie działa.

Nauczyciele (ki) szkół wydziałowych otrzymaliby po pięciu latach służby t. j. z chwilą zatwierdzenia w zawodzie 1200 K, poczem płaca ta wzrastałaby tak, że po dziesięciu latach otrzymałby nauczyciel (ka) 2000 K, potem kolejno 2200, 2400, 2600 i 2800 K bez dodatków pięcioletnich (ogółem 600 K) i aktywalnych, wynoszących 200 — 300, 300 — 600 i 400 — 800 K, a to stosownie do lat służby i miejscowości.

Ostatecznie po 35 latach służby dochodziłby nauczyciel (ka)

z egz. ⁸ kwalifik. w szkole wiejskiej . . .	do 2800 K
„ „ „ „ miejskiej . . . „	2800 „ (+300 — 600 K)
„ wydział. „ „ wiejskiej . . . „	2900 „
„ „ „ „ miejskiej posp. „	3200 „ (+400 — 800 K)
„ „ „ „ wydziałowej . „	3400 „ (+400 — 800 K)

To wszystko bez dodatku za kierownictwo, który w szkołach wydziałowych wynosiłby 500 K, we wszystkich szkoleńszo-ścieńszo-, pięcio- oraz czteroklasowych we Lwowie i Krakowie po 300 K, wreszcie w szkołach dwuklasowych po 100 K.

Powyższy projekt w oświeceniu finansowem przedstawia się następująco: Według sprawozdania Rady szkolnej krajowej za rok 1903 liczba nauczycieli, mających niżej pięciu lat służby, wynosi 3298 osób; gdy przyjmiemy, że przy końcu r. 1906 wzrośnie do 4400 osób, to koszt ich utrzymania (1000 osób bez kwalifikacyi po 600 K, 2000 z maturą po 800 K, 1300 z kwalifikacją po 900 K, a 100 z egzaminem wydziałowym po 1000 i 1100 K), wyniesie 3,475.000 K.

Nauczyciele mający 5 — 10 lat służby, w przypuszczalnej liczbie przy końcu 1906 r. 2350 osób (1950 po 1000 kor., a 400 z egzaminem wydziałowym po 1100 i 1200 kor.), kosztowałyby 2,390.000 kor. Ci sami, mający 10 — 20 lat służby w liczbie 2350 osób (t. j. 1900 po 1400 i 1600 kor., a 450 po 1500, 1700, 1800, 2000 i 2200 kor.), kosztowałyby 3,795.000 kor. i doszłoby do poborów XI rangi. Dalej 1250 osób, mających 20 — 30 lat służby, a pobierających płacę wedle rangi X (950 po 1800 i 2000, a 300 po 1900, 2100, 2200, 2400 i 2600 kor.), kosztowałyby 2,465.000 kor. Reszta, mająca ponad 30 lat, a pobierająca wedle klasy pierwszej t. j. IX rangi (300 osób po 2200 kor., a 50 po 2300, 2600 i 2800 kor.) kosztowałyby 758.000 kor.

Cała więc blisko 11-tysięczna rzesza nauczycielska (Spraw. R. szkol. kr. za r. 1903 wykazuje 9.794 nauczycieli), kosztowałyby wraz z dodatkami za kierownictwo (194.500 kor.) i dodatkami aktywnymi (770.000 kor.) 13,948.300 kor. Gdy od tego odliczymy interkalarya (według dzisiejszej normy tylko 8% t. j. 1,109.864 kor.) i budżet funduszu szkolnego krajowego na r. 1906, wynoszący po strąceniu interkalaryów (w wysokości tylko 8%) kwotę 7,648.457 koron, dojdziemy do przekonania, że cała nadwyżka na regulację plac według powyższego projektu wyniosłaby tylko 5,080.979 kor.

Kwota powyższa nie obejmuje dodatków pięcioletnich, które stanowią osobną rubrykę, a na które prelinowano na r. 1906

kwotę 863.600 kor. Gdyby każdy nauczyciel po skończonym 10. roku służby dostał dodatek pięcioletni bez względu na stabilizację, to wydatek ten musiałby się zwiększyć o 1,660.000 kor. Ponieważ jednak bardzo wiele osób i po 10 latach służby nie posiada egzaminu kwalifikacyjnego, a tem samem i prawa do pięcioletni, ponad to mnóstwo osób nie posiada kwalifikacji, można więc śmiało przypuszczać, że kwota preliminowana na dodatki pięcioletnie, zwiększyłaby się w pierwszych latach zaledwie o paręset tysięcy kor. Nadto regulacja płac pociągnie za sobą także powiększenie zasilku do funduszu emerytalnego; w pierwszych jednak latach wydatek na ten cel nie o wiele się powiększy. Ostatecznie więc możemy śmiało twierdzić, że na całą regulację płac nauczycielskich w duchu powyższego projektu, wystarczy nadwyżka w kwocie około sześciu milionów koron, a nie 10 lub 15 milionów. jak dzienniki konserwatywne straszą.

(Otwieramy chętnie łamy naszego pisma dla dyskusyi nad powyższym projektem. Przyp. red.)

INFORMACYE PRAWNO-ZAWODOWE.

Zwrot kosztów przeniesienia służbowego.

Na mocy art. 9 ust. szk. (z d. 11. czerwca 1905, nr 73, Dz. u. i rozp. kraj.) „jeżeli dobro szkoły tego koniecznie wymaga, może Rada szkolna krajowa nauczyciela stałego przenieść ze względów służbowych na inną posadę stałą lub tymczasową“. Paragraf ten dalej postanawia wyraźnie, że — jeśli to przeniesienie nie nastąpiło w drodze dyscyplinarnej t. j. na mocy orzeczenia dyscyplinarnego — należy się przeniesionemu zwrot kosztów przeniesienia, a w szczególności koszt przejazdu jego samego i jego rodziny, a nadto tytułem wszystkich innych kosztów, płaca miesięczna (bez dodatków) jeżeli jest nieżonatym lub wdowcem bezdzietnym; płaca dwumiesięczna, jeśli ma żonę, a nie ma dzieci małoletnich, lub jeśli jest wdowcem, a ma dzieci małoletnie; płaca trzechmiesięczna, jeżeli ma żonę i dzieci małoletnie; płaca jednomiesięczna nauczycielce.

Tak w ustawie, ale w praktyce inaczej. Przeniesiony nauczyciel często niespodziewanie, usiłuje bronić się, pisze, udaje się do Lwowa osobiście, robi wydatki, w nadziei, że się mu uda pozostać na miejscu, co się prawie nie zdarza wobec katerycznego orzeczenia ustawy, że „rekurs przeciw takiemu przeniesieniu nie ma mocy wstrzymującej“. Wreszcie otrzymuje zaliczkę na koszt przeniesienia i jedzie. Zrozpaczony, zapomina dopełnić formalności przedłożenia rachunku kosztów przejazdu i siedzi cicho, albo robi rachunek nie formalny i dostaje bagatelkę kilku lub kilkunastu koron lub nic.

Tak być nie powinno. Na mocy ustawy wolno się upomnieć o swoje

prawa bez względu na to, czy się to podoba lub nie podoba n. p. inspektorowi szkolnemu, któremu „niby nie wypada“ (?) udzielić porady tam, gdzie się rozchodzi o wydatek funduszów szkolnych. Są jednak tacy, którzy mają serce, mają i odwagę. Ale na to nie liczymy!

Natychmiast po przyjeździe na miejsce trzeba spisać wszelkie wydatki połączone z przejazdem i dołączywszy rachunki oryginalne (o ile to możliwe), potwierdzone przez gminę, kolej, furmana, stolarza, który pakował rzeczy i t. d., przesłać podanie do c. k. Rady szkolnej krajowej przez c. k. Radę szkolną okręgową. W podaniu umotywowanem zestawień rachunek na: opakowanie mebli, dojazd do kolei, transport kolejną, podróż drugą klasą, przyjazd z kolei, rozpakowanie i odszkodowanie mebli, drobne wydatki i t. p. Gdy rachunki są formalne, można liczyć na zwrot, a w danym razie ponownie się upomnieć o resztę kosztów.

Tymczasowym nauczycielom i nauczycielkom, przeniesionym na inną posadę, należy się również — według § 10. powołanej ustawy — ryczałtowa kwota 15 K, a jeśli jest przeniesionym do innego okręgu, nadto kosztu przejazdu. Znamy atoli mnóstwo wypadków, że tymczasowe siły nauczycielskie, przeniesione w okręgu, nie upominają się o ustawowy zwrot kosztów. To złe, bo to zachęca niektórych inspektorów szkolnych do przenoszenia podwładnego mu personalu tymczasowego — ot tak, od ręki — nawet kilka razy w roku, niby to n. p. z powodu niezadowolenia z wyniku wizytacji, dla zrobienia innej osobie miejsca lub dla innego kaprysu. Zdarza się też, że powyższy ryczałt zmniejszają władze szkolne do połowy, a nawet i niżej, n. p. do 10 K, wrzekomo n. p. z powodu nieznacznego oddalenia nowej posady. Ustawa nie zna tego ograniczenia, należy więc upomnieć się o cały ryczałt.

Przyznawanie dodatków pięcioletnich.

Na mocy art. 13. Ust. szk. z r. 1905, dodatek pięcioletni w kwocie 100 K, należy się stałej sile nauczycielskiej, jeśli jej praca była skuteczną i nienaganną. Osobne rozporządzenie c. k. Rady szkolnej kraj. żąda, aby Rady szkolne okręgowe przedkładały kwartalne wykazy osób, którym się te dodatki należą. Wykazy te mają być przedkładane z urzędu bez prośby interesowanych. Tak robią sumienni inspektorowie i w ich okręgach najdłużej miesiąc lub dwa czekają nauczyciele na asygnatę pięcioletnia. Znamy jednak okręgi, w których inaczej się dzieje. Aby przyspieszyć uzyskanie ciężko zapracowanego pięcioletnia tak miżernego, jakiego już nie znają koledzy krajów sąsiednich, należy bądź ustnie lub na piśmie (bez stempla), drogą urzędową od Zarządu szkoły w grzecznej formie, przypomnieć c. k. Radzie szkolnej okręgowej, że się zbliża okres pięcioletnia. O to przecie nie mogą obrażać się pp. inspektorowie, którzy odczuwać winni naszą nędzę i, o ile mogą, czynić ją lżejszą.



RUCH NAUCZYCIELSKI.

Z listów, do nas pisanych i korespondencji, ogłaszanych w czasopiśmie pedagogicznych dowiadujemy się, że w różnych stronach kraju wszczął się między nauczycielstwem ruch niebywały. Uśpioni poczynają się budzić, ospali ożywiać,

zniechęceni nabierać ochoty do pracy, nieuświadomieni przychodzić do poznania praw swoich, a wszystkich ożywia jedna chęć — wywalczenia sobie lepszej przyszłości. To nas napawa otuchą, że usiłowania Ankiety krakowskiej, wsparte pomocą myślących kolegów, a zwłaszcza „Szkołnictwa“, wydają plon dobry. Z braku miejsca nie korzystamy jeszcze w tym numerze z korespondencji nadesłanych, lecz jak tylko statut nasz będzie zatwierdzony, damy dokładny obraz ruchu nauczycielskiego w kraju.

Mężów zaufania Ankiety krakowskiej i wszystkich przyjaciół naszych prosimy o nadsyłanie nam wiadomości o wszelkich objawach zbiorowego życia nauczycielskiego bądź dodatnich, bądź ujemnych.

Dowiadujemy się, że niektórzy inspektorowie szkolni występują nieprzyjaźnie przeciw organizacyi nauczycielskiej w duchu uchwał Ankiety krakowskiej, natomiast bardzo popierają wszelką akcyę na korzyść Towarzystwa pedagogicznego. Zwracamy uwagę tych panów, a zwłaszcza p. P....., że do naszych obowiązków należy też obrona praw obywatelskich nauczycieli... i że na tej drodze nie uchylimy się nawet od najenergiczniejszych kroków.

Walne zgromadzenie członków krakowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego odbyło się w dniu 1. lutego b. r. pod przewodnictwem prezesa oddziału, profesora uniwersytetu, Dra B. Ulanowskiego, przy współudziale przeszło 200 członków. Po długiej i ożywionej dyskusyi, w której brali udział pp. ks. Kraupa, Nowak, Zajączkowski, insp. Spis, Dr Ulanowski, Danziger, Syc, Szafrński i inni, zgromadzenie oświadczyło się jednomyślnie (z wyjątkiem p. Syca) przeciw zwołaniu ogólnego wiecu nauczycielskiego przez Towarzystwo pedagogiczne. Wszyscy mówcy uznali konieczną potrzebę stworzenia silnej organizacyi zawodowej, oświadczając się za tem, aby Wydział wykonawczy Ankiety krakowskiej doprowadził do skutku Związek nauczycielstwa całego kraju bez różnicy narodowości, wyznań i przekonań. Wyrażono dalej przekonanie, że jedynie taki wiec nauczycielski będzie miał należytą siłę i powagę, za którym będzie stało całe zjednoczone nauczycielstwo. Dlatego oświadczone się za zwołaniem wiecu dopiero po wejściu w życie Związku nauczycielstwa ludowego. Również uznano potrzebę utrzymania przy życiu dotychczasowego Towarzystwa pedagogicznego, które skupiwszy siły około spraw wychowania, może wykazywać większe niż dotychczas rezultaty. Prezes prof. Ulanowski podniósł z naciskiem, iż tylko nowe towarzystwo pod nową firmą może z korzyścią zadość uczynić potrzebom ekonomicznym nauczycielstwa. Do tej pracy upoważniona jest przedewszystkiem organizacya, wprowadzana w życie przez Wydział wykonawczy, posiadający pełny mandat od Ankiety krakowskiej.

W odpowiedzi na ten protest, dyrekcyja Zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego (pp. Jaworski, Aleksandrowiczówna, Bayger, Bieńkowska, Nowicki i Szczurkiewicz), uchwaliła w dniu 10. lutego — jak pisze „Szkoła“ — „wystosować do Zarządu Oddziału krakowskiego odpowiedź, opartą na następujących wytycznych: a) Dyrekcyja zastrzega się przeciw udzielaniu jej przez Zarząd Oddziału krakowskiego nauki, jak ma postępować w sprawie poruczonej Zarządowi głównemu przez Zjazd delegatów; b) Wytyka Zarządowi oddziałowemu to wystąpienie, jako krok **wysoko nietaktowny (!)** i niewłaściwy (?); c) Zastrzega sobie decyzję w tej sprawie do najbliższego posiedzenia pełnego Zarządu głównego.

(Uchwała powyższa swoją pocieszną grozą przypomina rozkaz, używany dawniej w wojsku hiszpańskim: „Zróbcie srogą minę na nieprzyjaciela!” Czyżby już wnet miało sprawdzić się przysłowie: „Kogo Pan Bóg chce ukarać, temu naprzód rozum odbiera?” Przyp. red.)

Nadzwyczajne Walne zgromadzenie lwowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego odbyło się w niedzielę 11. lutego, przy licznym udziale członków Towarzystwa. Po wyrażeniu czci dla kolegów z Królestwa, dokonaniu wyboru prezydium, wysłuchaniu referatu p. K. Jaworskiego w sprawie regulacji plac nauczycielskich i uchwaleniu założenia bursy dla synów nauczycielskich, weszła ponownie na porządek rezolucya p. Sicińskiego, zepchnięta z poprzedniego zgromadzenia, a wyrażająca Ankiecie krakowskiej wotum nieufności (!). O załatwieniu tej sprawy „Kuryer lwowski” z dnia 18. lutego takie podaje wiadomości:

„Ożywioną dyskusję wywołało poruszenie znanych rezolucyi p. M. Sicińskiego, insynuujących prywatę nauczycielom krakowskim, a które to rezolucye odłożono wówczas do najbliższego Walnego zgromadzenia. Otóż zgromadzenie uchwaliło rezolucye Zarządu, przedstawione przez p. Stachonia, uznające każdą szerszą akcyę w sprawie polepszenia bytu i stanowiska prawnego nauczycieli za pożądaną i wyrażającą uznanie wszystkim instytucjom nauczycielskim w tym celu działającym. Przeciwno temu wystąpił autor owych dawniejszych, smutnych, budzących rozdzwięk między nauczycielstwem rezolucyi i wniósł przejście nad rezolucyą p. Stachonia do porządku dziennego. Wniosek ten atoli uzyskał tylko cztery głosy. Przy końcu posiedzenia okazała się potrzeba wyboru jednego członka Zarządu i wybrano nim p. Żyszkiewicza przeciw p. Sicińskiemu, który otrzymał tylko 12 głosów”.

Uchwałą powyższą nauczycielstwo lwowskie stanęło na wysokości zadania. Widząc taką dojrzałość myśli u większości kolegów lwowskich, możemy śmiało wołać: w górę serca — zwyciężymy!

PRASA O ANKIECIE NASZEJ.

Prasa galicyjska zainteresowała się żywo krakowskim Zjazdem mężów zaufania, co może być także miarą jego znaczenia. Nie wszystkie jednak dzienniki powitały naszą akcyę życzliwie. Jest to zresztą rzeczą zupełnie zrozumiałą wobec znacznej liczby pism w kraju naszym stojących na żołądź różnego rodzaju wstecznicztwa, któremu przecież soją w oku jest wszelka łączność w szeregach nauczycielskich. To też w walce z Ankieta krakowską podały sobie ręce „Czas” i „Słowo Polskie” z jednej, a „Szkoła” i „Gazeta szkolna” z drugiej strony.

Nie będziemy powtarzali tych równie kłamliwych, jak wstrętnych napaszczy powyższych bratnich organów, bo to za daleko by nas zaprowadziło, (zresztą dostały one już wystarczającą odprawę od „Nowej Reformy”, „Kuryera lwowskiego”, „Szkołnictwa” i t. d.) — jedynie dla wykazania logiki tych zarzutów, zestawimy trzy głosy. I tak: „Słowo Polskie” (Nr. 8 z r. 1906) daje do zrozumienia, że „właściwych aranżerów” Ankiety krakowskiej, należy szukać między Rusinami. Natomiast „Dziennik Poznański” w N-rze 3 z r. 1906 twierdzi

w korespondencji z Zakopanego, omawiającą Ankiętę krakowską, „iż całe nauczycielstwo (krakowskie) jest w obozie radykalnym pod opieką naszych c. k. patryotów i demokratów skoncentrowanych od „N. Reformy“ i „Naprzodowej Spółki“. Nakoniec „Gazeta szkolna“ (nr. 2) winawia gwałtownie w czytelników swoich, że „obóz krakowski“ nauczycielstwa ludowego urządził Ankiętę „pod patronatem stańczyków“. Masz teraz, Kolego i Koleżanko, do wyboru trzy wprost przeciwnie twierdzenia, a każde podane za fakt najprawdziwszy, — zgadnijcie teraz, kim my właściwie jesteśmy? Oto do jakich absurdów dochodzi wyszukana złośliwość pism nam nieprzyjazylnych, liczących na naiwność swoich czytelników. Na szczęście i dziś jeszcze jest prawda, co niegdyś powiedział Henryk Heine:

„Publicum sind viele Leut',
D'rum ist es dumm, und auch gescheidt“.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Wspomnienie pośmiertne. Dnia 3-go lutego b. r. zmarł nagle we Lwowie ś. p. *Jan Nep. Wasung*, były kierownik szkoły w Błażowie, ur. 1846 r. w Starym Samborze. Całą duszą nauczyciel, zmarły zachował do końca życia zapał dla sprawy, której się poświęcił, służąc jej przez 40 lat wiernie nie tylko w obrębie murów szkoły i miasteczka, ale i na polu literatury pedagogicznej. Liczne jego artykuły, drukowane w ciągu 30 lat w „Szkołe“, odznaczały się obok gruntownej znajomości przedmiotu, także niezależnością zdania, wskutek czego nie cieszył się względami u swych przełożonych. Życie i zasługi ś. p. Jana Nep. Wasunga stanowią przeto piękną kartę w dziejach nauczycielstwa ludowego, którego zmarły był ozdobą.

Cześć jego pamięci!

Omyłka druku: Na str. 3 w dziewiątym wierszu z dołu zamiast: „Oprócz spraw na r o d o w o-organizacyjnych itd.“ ma być: z a w o d o w o-organizacyjnych.

ZAWIADOMIENIA OD REDAKCYI.

Z powodu braku miejsca odłożyć musieliśmy do następnego numeru referat z Ankiety krakowskiej p. W. Bierońskiego w sprawie petycji do rządu państwowego. Z tych samych powodów nie mogliśmy pomieścić w tym numerze żadnego z przygotowanych do druku artykułów treści pedagogicznej.

Zawiadamiamy również, że pozyskaliśmy na współpracownika naszego pisma *Światłomira*, autora głośniejszej książki p. t. „Ciemnota Galicyi“ i już w następnym numerze pomieścimy jego pracę.

OD ADMINISTRACYI.

Niniejszy numer podwójny (za styczeń i luty 1906) przesyłamy P. T. Prenumeratom i Zarządom wszystkich szkół w kraju.

Ze względu na wielkie koszty wydawnictwa, które jako pismo niezależne, zawodowe i organ powstającego *«Związku nauczycielstwa ludowego w Galicji»* nie liczy i liczyć nie będzie na żadne subwencye, lecz stać będzie o własnych siłach przy pomocy tylko niskiej prenumeraty, pożądaną jest rzeczą, aby P. T. Koledzy poparli „Głos nauczycielstwa ludowego“ zaprenumerowując jak największą ilość egzemplarzy. Niech każdy, kto solidaryzuje się z naszą akcją, mającą tak doniosłe cele, zaprenumeruje „Głos“ dla siebie i swej szkoły.

Numerów okazowych wysyłać już nie będziemy; czyich rąk niniejszy numer nie dojdzie, niech go zażąda u swego kierownika do przeglądnięcia. Celem uregulowania nakładu i ustalenia kosztów, prosimy P. T. Kolegów o spieszne nadsyłanie prenumeraty, najdogodniej całorocznej.

Wobec niskiej ceny pisma i faktu, że stoimy tylko o własnych siłach, na kredyt nie dajemy.

Następny numer (3) z 20. marca b. r., otrzymają tylko ci, którzy nadeszłą prenumeratę.

Wszelkie listy i przesyłki adresować należy: *Administracya „Głosu Nauczycielstwa Ludowego“* w Krakowie, Powiśle 4.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

STANISŁAW NOWAK.

OGŁOSZENIA.

KAROL CZAPLICKI

JUBILER W KRAKOWIE, PLAC MARYACKI L. 1 „POD MURZYNAMI“

POLECA SZAN. PUBLICZNOŚCI SWÓJ

MAGAZYN I FABRYKĘ WYROBÓW

SREBRNYCH I ZŁOTYCH.



„OMEGA“

Zegarki
wyborowe
po
przystępnych
cenach

poleca

A. SULIKOWSKI

ZEGARMISTRZ — KRAKÓW, UL. GRODZKA 1.

CENNIKI GRATIS.



Wszelkich książek, nut,
pism i przyrządów nauko-
wych

dostarcza jak najszybciej

księgarnia D. E. Friedleina
w Krakowie, Rynek L. 17.

Wystarczy podać swój adres, aby otrzy-
mać całkiem bezpłatnie cały szereg ka-
talogów.

Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.



Magazyn nowości i Skład bielizny

A. Skórczewskiego

i Polakiewicza

W Krakowie, ul. Floryańska 13

poleca: Koszule białe męskie, Koszule kolorowe, Koszule dla turystów, Bieliznę Prof. Dra Jügera, Kotnierzyki i Mankiety, Kapelusze męskie, Paski męskie, Czapki do podróży, Kamizelki pikowe, Krawaty wszelkiego rodzaju, Kufrы i Torby, Obuwie amerykańsk.

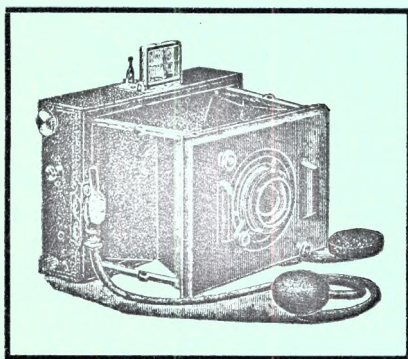
Rękawiczki praskie damskie i męskie. Spinki, Laski, Parasole i t. d.

Ceny stałe, możliwie niskie.

~~~~~ Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się bezzwłocznie. ~~~~~

## FOTOGRAFIA AMATORSKA

jest nie tylko rozrywką,  
lecz może służyć do



celów naukowych, lub  
być źródłem dochodu.



**FIRMA**

## **A. Larisch, Kraków, Szewska 19**

wysyła na żądanie cennik aparatów i przyborów  
fotograficznych.

Podręcznik fotograficzny dla amatorów w cenie 1 korony.

**RUDOLF HERLICZKA**

**W KRAKOWIE**

**Największa w Austro-Węgrzech**

**FABRYKA**

**HYGIENICZNYCH TUTEK DO  
PAPIEROSOW.**



**Najwyższe odznaczenia za znakomity  
wyrób.**

**Do nabycia wszędzie.**

**Ostrzega się przed naśladownictwami.**